

JANUSZ MUCHA

Instytut Socjologii

Uniwersytetu Jagiellońskiego

Z PRERII NA ULICE. PRZEMIANY INDIAŃSKIEJ SPOŁECZNOŚCI
CHICAGO*

1. Wstęp

Celem poniższego tekstu jest przedstawienie dynamiki przemian społeczności indiańskiej w Chicago. We wstępie przypomnieć chciałbym podstawowe informacje na temat amerykańskich Indian¹, które służą mogą uzasadnieniu podjęcia tego tematu.

Powszechnie przyjmuje się obecnie, że tubylcza ludność Ameryki jest pochodzenia przede wszystkim azjatyckiego. Przybywała tu wielkimi falami w okresie od 30 do 10 tysięcy lat temu². Jest bardzo niejednorodna pod względem cech antropologicznych, choć ma takie cechy wspólne, jak ciemna skóra, bardzo ciemne włosy oraz brązowe oczy³. Językowo jest też ogromnie zróżnicowana. Przypuszczalnie bardzo różne były już języki, jakimi posługiwali się jej przodkowie w Azji. Wyróżnia się

* Badania, których częściowe rezultaty publikowane są w tym tekście, sfinansowane zostały przez American Council of Learned Societies a także częściowo przez Spencer Foundation. Poza nimi, jestem winien wdzięczność licznym Indianom chicagowskim, z którymi rozmawiałem, a zwłaszcza paniom Dorene Wiese (Chippewa) i Diane Maney (Winnebago) i panu Calowi Fastwolfowi (Sioux), którzy przekazali mi uwagi na temat angielskiej wersji tego tekstu.

¹ Na temat Indian północnoamerykańskich opublikowano w Polsce na przykład teksty: Barbara Matuszewska-Kohutnicka, *Ekonomiczne podstawy kultury Indian Prerii*, „Etnografia Polska” X, 1966, ss. 181 - 301; Bohdan Kohutnicki, *Proces akulturacji Indian Pueblo*, „Etnografia Polska” X, 1966, ss. 302 - 314; Monika Skazińska, *Widowiska obrzędowe Indian Zuni i ich związki z gospodarką i ustrojem społecznym*, „Etnografia Polska” X, 1966, ss. 315 - 338; Krystyna Małkowska, *Potlach. Jego rola w kulturze Indian północno-zachodniego wybrzeża Kanady*, „Etnografia Polska” X, 1966, ss. 339 - 375; Mirosława Posern-Zielińska, *Między asymilacją a etnicznym odrodzeniem. Z problematyki amerykanizacji Indian USA*, „Lud” 63, 1979, ss. 26 - 55; Roman Tokarczyk, *Myśl społeczna mniejszości amerykańskich*, „Studia Socjologiczne” 4, 1981, ss. 155 - 176.

² Por. np. Tadeusz Milewski, *Pochodzenie ludności Ameryki przedkolumbijskiej w odbiciu językowym*, „Etnografia Polska” X, 1966, ss. 253 - 280.

³ Por. np. Ruth M. Underhill, *Red Man's America. A History of Indians in the United States*, Chicago and London 1971, ss. 2 - 12; William T. Hagan, *American Indians*, Chicago and London 1979, s. 2.

obecnie 14 podstawowych i ogromnie złożonych grup językowych⁴. Jak się wydaje, około roku 1600 było około 200 różnych grup kulturowych w Ameryce Północnej. Około 50 z nich zniknęło zupełnie, powstały natomiast nowe. Obecnie jest ich 173.

Warunki klimatyczne, wpływające na tryb życia, różniły się bardzo. Wystarczy wspomnieć o takich biegunach, jak południe Meksyku i północną Alaskę. Przed pojawieniem się białych północną granicą uprawy ziemi na większą skalę była obecna północna Nowada i obecny stan Utah⁵. Pojawienie się konia, a wraz z nim możliwości skuteczniejszych polowań, spowodowały odejście od uprawiania ziemi również niektórych z rolniczych dotąd plemion. Tubylcza ludność Ameryki prowadziła więc w zasadzie gospodarkę zbieracko-łowiecką (choć ona przecież zaczęła uprawę wielu gatunków warzyw, tytoniu etc.), a nie chłopską. Jest to fakt bardzo doniosły. Jak ujmuje to wybitny antropolog Sol Tax, w kulturach chłopskich każdy musi stale i ciężko pracować, aby zapewnić sobie pokarm. W kulturach łowieckich kapryśna natura bardziej niż w rolnictwie wpływa na sukces ludzkich działań. Nierówno rozłożone są talenty myśliwskie, nierówno w czasie rozłożona jest możliwość zdobycia pożywienia, nie było dobrych sposobów jego magazynowania. Jedzenie raz jest bardzo dużo, innym razem bardzo mało. Ludzie koncentrują się na tym, co mają dziś, co dziś potrzebują. Nie ma potrzeby przesadnie troszczyć się o jutro, gdyż znowu może być dostatek. W razie kłopotu zawsze można zwrócić się do tych, którzy mają więcej szczęścia. Grupy system pomocy nie pozwoli nikomu zginąć⁶. Gospodarka łowiecka i zbieracka nie знаła więc systematycznej pracy dla zapewnienia sobie środków utrzymania. Nie znała też idei pełnej i wyłącznej odpowiedzialności jednostki za swój los. Przejście bezpośrednio od tego typu gospodarki do przemysłu nie kończyło się dotąd nigdy szybkim i pełnym sukcesem. W przypadku tubylczej ludności Ameryki, pośredniego etapu w zasadzie nie było. W niewielu rezerwatach uprawia się ziemię, a zgodnie z traktatami rząd federalny zapewnia ich mieszkańcom pełne minimum egzystencji biologicznej.

Indianie istnieją dopiero od przybycia Kolumba do Nowego Świata. Wcześniej istnieli członkowie wspomnianej znacznej ilości plemion czy narodów. Europejczycy, przybywający przez następne stulecia do Ameryki, byli od nich bardziej jednorodni kulturowo. Ich narodowe kultury oparte były bez wyjątku na osiągnięciach cywilizacji śródziemnomorskiej

⁴ Por. np. Underhill, *op. cit.*, ss. 2-12; Edward H. Spicer, *The American Indians*, Cambridge, Mass. — London, England 1982, s. 13.

⁵ Por. Underhill, *op. cit.*, s. 252.

⁶ Sol Tax, *Culture Makes a Difference*, mimeo, Chicago, May 13, 1958.

i na chrześcijaństwie. Do dziś istnieją jednak, jak się wydaje, pewne cechy wspólne wszystkim plemionom indiańskim, których szczególne natężenia pozwala odróżnić ich kulturę od kultur nie-indiańskich. Te cechy to hojność i nacisk na dzielenie się tym wszystkim, co się posiada; niechęć do antagonizowania innych, do mieszania się w cudze sprawy; przykładanie wielkiej wartości do systemu pokrewieństwa, z czym wiąże się poczucie odpowiedzialności przede wszystkim za krewnych, a także wychowywanie dzieci przez szeroką rodzinę; odwlekanie czynnej reakcji w sytuacjach trudnych, aż do czasu ich pełnego zrozumienia; na okręgu, a nie na linii oparta koncepcja czasu i przestrzeni, łącząca w jedno to co było, jest i będzie, to co jest tu i to, co jest tam; ścisły związek życia z przyrodą oraz z religią; brak jasnego odróżnienia świata zwierzęcego od świata ludzkiego; wiara w Moc, którą posiada Wielki Duch, ale może też posiadać jakiś człowiek czy jakieś zwierzę; silna chęć utrzymania plemiennej oraz indiańskiej tożsamości; rozumienie pracy jako czegoś, dającego przede wszystkim satysfakcję, a dalej dopiero pieniądze; niechęć do korzystania z pozaindiańskiej opieki społecznej; niechęć do współzawodniczenia z nie-Indianami⁷.

Silna internalizacja wymienionych cech kulturowych utrudnia Indianom skuteczne współzawodniczenie z innymi w nowoczesnym, wielkoprzemysłowym mieście.

Popatrzmy na jeszcze inne cechy, wyróżniające Indian od innych grup współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. W 1960 roku najmniejszy procent dzieci zapisanych do szkół, to dzieci indiańskie⁸. W 1967 roku 90% mieszkań, w których mieszkali Indianie, znajdowało się poniżej dopuszczalnej granicy standardu. Średni tygodniowy dochód rodziny indiańskiej wynosił 30 dolarów (u nie-Indian — 130). Bezrobocie w rezerwach wynosiło 46%, stan zdrowia w rezerwach uznano za odpowiadający stanowi zdrowia reszty populacji sprzed 20 lat. Niezdrowej wody używało 70% Indian, przy czym ponad 80% musiało ją transportować ponad milę, na cukrzycę chorowało 7 do 15 razy więcej Indian niż (odpowiednio do wielkości populacji) innych Amerykanów. W 1966 roku

⁷ Por. np. Richard G. Woods and Arthur M. Harkins, *Indian Americans in Chicago*, mimeo, University of Minnesota, Minneapolis, November 1968, s. 8; Wilcomb E. Washburn, *The Indian in America*, New York et al. 1975, ss. 12-21, 111; Murray L. Wax and Rosalie H. Wax, *Religion Among American Indians*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Sciences”, vol. 436, March 1978, ss. 28-30; Rosalie H. Wax and Robert K. Thomas, *American Indians and White People*, „Phylon” XXII, 4, Winter 1961, ss. 306, 310-213.

⁸ Bruce A. Chadwick, *The Inedible Feast*, [w:] *Native Americans Today: Sociological Perspectives*, ed. by Howard M. Bahr, Bruce A. Chadwick, Robert C. Day, New York et al. 1972, s. 132.

śmiertelność dzieci wynosiła 38,5 promille, podczas gdy średnia dla USA wynosiła 24,8. Indianie dożywali średnio 64 roku życia, gdy pozostali Amerykanie 71 lat. Poważne kłopoty ze zdrowiem psychicznym miało 20 do 25% Indian⁹. Działo się tak, mimo (czy z powodu) stałej opieki rządu federalnego nad Indianami w rezerwach, mimo bezpłatnej tam służby zdrowia. Trudno się więc dziwić, że Indianie chcieli wyrwać się ze wspomnianego kręgu, nie rezygnując przy tym wcale z rezerwatów, które traktowali jako z jednej strony „prywatną ojczyznę”, a z drugiej strony gwarancję utrzymania tożsamości plemienną i indiańską. Wyjściem była emigracja zarobkowa do miast, połączona z możliwie częstymi wizytami „w domu”.

Mimo, iż wspomniane wyżej cechy kulturowe Indian nie ułatwiały im funkcjonowania w mieście, pamiętać trzeba i o tych cechach, które ich sytuację upodabniały do sytuacji wielu innych grup imigrantów do wielkich miast amerykańskich z biednych okręgów wiejskich i które czasem nawet ich sytuację czyniły nieco lepszą. Znaczna liczba Indian po pierwszych próbach osiedlenia się w mieście rezygnowała i wracała do domów. Uważano to za wskaźnik absolutnej niemożliwości adaptacji. Trzeba jednak pamiętać, że poprzez cały wiek XIX w każdej dekadzie zostawała w Bostonie tylko połowa nowych mieszkańców. Podobnie wielu murzyńskich imigrantów ze stanów południowych do przemysłowych miast Północy wracało do domów na zawsze lub na jakiś czas. Podobnie biali ubodzy Południowcy (Appalachians), którzy osiedlili się w przemysłowych miastach Północy, za dom uważali Południe i spędzali tam kilka miesięcy w roku. Tak też robili liczni Włosi, choć ci do domu mieli dalej¹⁰. Indianie nie byli więc wyjątkowo niestabilną grupą imigrantów do wielkich miast. Podobnie jak inni przybysze, po osiedleniu się odbywali z czasem coraz mniej wizyt „w domu”, za to coraz bardziej idealizowali życie tam. W odróżnieniu od czarnych imigrantów w zasadzie nie spotykali się w wielkich miastach z dyskryminacją rasową. W odróżnieniu od przybyszów spoza Ameryki, nigdy nie byli „pierwszą generacją” imigrantów. W szkołach uczeni byli przez białych nauczycieli „wiedzy białego człowieka”, i to po angielsku. Jeśli nawet angielski był ich drugim językiem i znali go słabo, to przybываяc do miasta na ogół umieli się nim porozumiewać. Pobyt w wojsku i kontakty z federalną agencją do spraw In-

⁹ Gerard Littman, *Alcoholism, Illness, and Social Pathology among American Indians in Transition*, „American Journal of Public Health and the Nation's Health”, t. 60, 9, September 1970, s. 1771.

¹⁰ Por. Arthur Margon, *Indians and Immigrants: A Comparison of Groups New to the City*, „The Journal of Ethnic Studies” 4, 4, Winter 1977, ss. 22-4.

dian (Bureau of Indian Affairs — BIA) dały im wiele informacji o współczesnej Ameryce¹¹.

Indianie interesują mnie w poniższym tekście jako imigranci do miast przemysłowej Ameryki. Ich cele jako imigrantów były jednak inne, niż cele przybyszów z Europy, opisanych w ogromnej liczbie prac. Były też inne niż cele przybyszów z Azji¹², czy Murzynów z Południa¹³. Indianie w znacznej swej większości chcieli od miasta tylko umożliwienia im wzniesienia się ponad poziom wegetacji biologicznej i zapewnienia sobie ekonomicznych możliwości utrzymania własnej kultury. Nie chcieli się asymilować, nie myśleli o dorobieniu się. Tekst niniejszy służyć ma pokazaniu, jak radzili sobie z realizacją tak wyznaczonych celów.

W artykule wspominam o „prehistorii” społeczności indiańskiej w Chicago i o „prehistorii” uczestnictwa Indian w życiu miasta. Faktycznie zajmuję się trzema okresami właściwej historii tej społeczności w nowoczesnej metropolii. Kończę opowieść w momencie przełomowym, momencie wielkiego rozłamu w 1971 roku. Dynamika społeczności indiańskiej przedstawiona jest tu w kontekście polityki amerykańskiego rządu federalnego wobec Indian. Znaczenia owego kontekstu nie da się przecenić. Rozwój samej społeczności rozumiany tu będzie z jednej strony jako wywołane przez różne czynniki zmiany w warunkach życia i w kulturze indiańskiej ludności Chicago, a z drugiej jako dynamika instytucji indiańskich i tworzonych dla zaspokojenia potrzeb Indian.

Trudności przy badaniu wspomnianych kwestii jest wiele. Po pierwsze, trudno policzyć Indian w ogóle¹⁴. Nieunikniony brak jednoznacznych

¹¹ Paula Verdet, *Summary of Research on Indians in St. Louis and Chicago*, mimeo 1958, s. 50.

¹² Por. np. Masaka M. Osako, *Japanese-Americans, Melting into the All-American Pot?* [w:] *Ethnic Chicago*, ed. by Peter d'A. Jones and Melvin G. Holli, Grand Rapids, Michigan 1981; Stanford M. Lyman, *Chinese Americans*, New York 1974.

¹³ Por. np. William J. Wilson, *The Declining Significance of Race. Blacks and Changing American Institutions*, Chicago and London 1980, czy Stanley Lieberson, *A Piece of the Pie. Blacks and the White Immigrants Since 1880*, Berkeley, Los Angeles and London 1980.

¹⁴ Jak sądzi większość badaczy, u progu XVI wieku było około jednego miliona Indian. W 1980 roku było ich znów tyle samo. Liczba najniższa to 237 tysięcy w roku 1900. Ale nie są to „tacy sami” Indianie i różnie są liczeni. Zasady spisu wymagają albo deklaracji spisywanego (w 1970 roku) albo oceny ze strony rachmistrza (poprzednio). Dało to w 1970 roku liczbę 791 tysięcy. BIA stosuje definicję prawną (co najmniej jedna czwarta krwi indiańskiej, rejestracja w jednym z plemion i stałe przebywanie w rezerwacie lub w pobliżu) co przyniosło w 1968 roku liczbę 452 tysięcy. Gdyby policzyć Indian tak, jak liczy się Murzynów (jakikolwiek procent krwi murzyńskiej jest warunkiem wystarczającym), byłoby kilka milionów Indian. Gdyby brać pod uwagę tylko „czystej krwi” Indian, byłoby ich wielokrotnie mniej, niż

i łatwych do oceny kryteriów powoduje zaniżanie liczby Indian w miastach podczas spisów¹⁵. Fakt stałych migracji Indian między miastem a rezerwatem oraz częste ukrywanie się ich przed przedstawicielami urzędów w mieście nie ułatwiają sytuacji¹⁶. Po drugie, bardzo nieliczne są badania nad Indianami mieszkającymi w miastach. Problematyka, konkretny przedmiot i metoda tych, które istnieją, utrudniają metodologicznie uzasadnione porównania. Po trzecie, reprezentatywność i obiektywność wspomnień Indian od dawna mieszkających w mieście (a korzystam z nich) nie jest jasna. Po czwarte, organizacje indiańskie nie są specjalnie skrupulatne w przechowywaniu dokumentów. Archiwa nie są pełne, nie istnieje ani jeden komplet wydawanych przez chicagowskich Indian gazet. Po piąte, w stosunku do innych grup etnicznych czy rasowych liczba Indian w miastach jest tak nikła, że miejskie biura statystyczne nie dysponują takimi danymi, jak na temat wielkich grup.

2. Prehistoria. Początki miasta

Zanim biali przybyli nad południowo-zachodni brzeg jeziora nazywanego dziś Michigan, a więc w miejsce, gdzie leży dziś Chicago, znajdowało się tam co najmniej 21 indiańskich osad. Teren ten należał tak długo, jak długo sięga historia, do plemienia Illinois¹⁷, którego nazwa służyła też jakiś czas jako nazwa jeziora. Liczni wodzowie Illinois nosili imię Chicagou i stąd, zdaniem niektórych historyków, wzięła się nazwa późniejszego miasta¹⁸.

W XVII wieku Illinois zostali wyparci na zachód od rzeki Mississippi przez plemię Miami, a ci z kolei na południe przez plemię Potawatomi, około roku 1680.

podaje się obecnie. Dodajmy, że w 1950 roku 16% Indian mieszkało w miastach, w 1960 — 28%, w 1970 — 45%, a w 1980 — ponad połowa. (Por. James L. Simmons, *One Little, Two Little, Three Little Indians: Counting American Indians in Urban Society*, [w:] „Human Organization”, t. 36, 1, Spring 1977; Murray L. Wax, *Indian Americans. Unity and Diversity*, Englewood Cliffs 1971, s. 221; Spicer, *op. cit.* s. 162; J. Milton Yinger and George Eaton Simpson, *The Integration of Americans of Indian Descent*, „The Annals...”, *op. cit.*, ss. 141 - 2.

¹⁵ Por. Robert Ratzenhalter and Mary Sellers, *Indians in an Urban Situation*, „The Wisconsin Archeologist”, t. 36, 4, 1955, ss. 152 - 3; Stan Steiner, *The New Indians*, New York 1968, ss. 176 - 7.

¹⁶ Por. John Kennard White, *The American Indian in Chicago: The Hidden People*, M. A. Thesis, The University of Chicago, Chicago, June 1970.

¹⁷ Wszystkie nazwy indiańskie, jeśli nie są przytaczane za konkretnymi dokumentami, lub nie mają wyraźnych polskich tłumaczeń, są tu podawane w pisowni przyjętej w książce Harolda E. Drivera, *Indians of North America*, Chicago and London 1969.

¹⁸ Por. Charles S. Winslow, *Indians of the Chicago Region*, Chicago 1946, s. 10.

Pierwsi biali, którzy znaleźli się, zdaniem historyków, na terenie dzisiejszego Chicago, to misjonarze Jacques Marquette oraz Louis Joliet, zdarzający tędy w 1673 roku do rzeki Mississippi. Obecność Francuzów na tym terenie nie była przypadkowa. Okolica ta stanowić miała Nową Francję¹⁹. Francuzi zdominowali tu handel futrami, mający ogromne znaczenie dla kontaktów między białymi a Indianami, a także dla utworzenia się już dużo później, pod koniec XVIII wieku, specyficznej dla tego miejsca i okresu kultury pan-indiańskiej²⁰. Stosunki między rasami były raz lepsze, raz gorsze, w dużej mierze uzależnione od stosunków między Anglią, Francją, a rodzącymi się Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Do lat trzydziestych XIX wieku Chicago nie było miastem, lecz osadą rozłożoną wokół Fortu Dearborn, zniszczonego przez Potawatomi w 1812 roku, a potem odbudowanego. Pierwsza mapa osady pochodzi z 1830 roku. W wyborach komunalnych, mających miejsce w owym roku, brały udział 32 osoby. W roku 1832 osada przeżyła wojnę z plemieniem Sauk and Fox, dowodzonym przez wodza o imieniu Black Hawk. Potawatomi nie przyłączyli się do niej. W sierpniu tegoż roku Indianie się poddali, a we wrześniu plemiona Winnebago i Sauk and Fox zmuszone były do podpisania traktatu, mocą którego zrzekały się swej ziemi na terenie stanów Wisconsin i Illinois. Znaczne tereny na wybrzeżu Jeziora Michigan należały wciąż do plemion Chippewa, Ottawa i Potawatomi. We wrześniu 1833, już po nabyciu przez Chicago praw małego miasta (2 sierpnia), zwołano tu wielką naradę wodzów indiańskich. W sumie, zdaniem świadków, zebrało się około 5 tysięcy Indian. 25 września uzgodniono traktat, a 26 września podpisano go. W zamian za ziemię w stanach Illinois i Michigan Indianie otrzymali 5 milionów akrów na zachód od Mississippi oraz pewne sumy pieniędzy. Odjechać mieli w ciągu trzech lat. Jesienią 1835 pojawili się po raz ostatni, odebrali ostatnią ratę pieniędzy i odtńczyli ostatni taniec wojenny. W tym momencie kończy się prehistoria społeczności indiańskiej na terenie Chicago²¹. Europejska cywilizacja zwyciężyła i miasto, wkrótce mające pełne prawa miejskie (1837), zaczęło się niezwykle szybko rozwijać. Miejski spis ludności z ro-

¹⁹ Milo M. Quaife, *Chicagou. From Indian Wigwam to Modern City 1673 - 1833* Chicago 1933, s. 5.

²⁰ Jacqueline Peterson, „Wild” *Chicago: The Formation and Destruction of a Multi-racial Community on the Midwestern Frontier, 1816 - 1837*, [w:] *The Ethnic Frontier. Essays in the History of Group Survival in Chicago and the Midwest*, ed. by Melvin G. Holli and Peter d’A. Jones, Grand Rapids, Michigan 1977, ss. 31 - 5

²¹ Por. Edgar Lee Masters, *The Tale of Chicago*, New York 1933, ss. 54 - 60, Finis Farr, *Chicago. A Personal History of America's Most American City* New Rochelle, New York 1973, s. 32; Henry Raymond Hamilton, *The Epic of Chicago*, Chicago and New York 1932, ss. 217, 234 - 6.

ku 1837 zarejestrował 4170 mieszkańców²², a miejski spis z roku 1843 — 7580. Pierwszy w Chicago spis państwowy, z 1850 roku, podał już liczbę 29 375. W żadnym z tych lat nie zarejestrowano ani jednego mieszkańca Indianina.

Indianie nie zniknęli z miasta na dobre, ale przez wiele dziesięcioleci nie tworzyli tu żadnej społeczności. Zdaniem spisu z roku 1860, było ich tu sześciu, z 1870 — pięciu, z 1880 — trzydziestu siedmiu, a z 1890, gdy miasto przekroczyło milion mieszkańców — znów tylko 14. Ale obecność ich zaznaczała się inaczej. Do dziś w osadach plemienia Ottawa na północy stanu Michigan opowiada się o tym, jak na przełomie wieków Indianie pływali łodziami do Chicago, gdzie zatrzymywali się na kilka dni, sprzedając grzyby i jagody. Członkowie plemienia Kickapoo przybywali na pokazy przyrządzania ziół i reklamowali swe lekarstwa oraz umiejętności medyczne. Przez Chicago przejeżdżały cyrki, w których Indianie występowali w numerach przedstawiających sceny z Dzikiego Zachodu.

Indiańską tradycję miasta przypomniano też podczas dwóch ważnych imprez. W 1839 roku odbyła się w chicagowskiej dzielnicy Hyde Park światowa wystawa kolumbijska (World Columbian Exposition). Nie zachowało się wiele dokumentów świadczących o udziale Indian w tej imprezie. Wiadomo jednak, że zbudowano „wioskę indiańską”, reprezentującą budownictwo, ubiory, gry i zabawy plemion Potawatomi, Winnebago, Chippewa i Sioux. Oficjalny przewodnik po wystawie zwracał szczególną uwagę turystów na plemiona Potawatomi i Winnebago, jako te, które nie tak dawno były posiadaczami okolicznych ziem. Nacisk zarządu wystawy na elementy etnograficzne rozczarował tych indiańskich uczestników, którzy zdołali osiągnąć pozycję w świecie białych: chcieli pokazać „postęp”, jaki osiągnęli ci, którzy pogodzili się z cywilizacją²³. Udział w wystawie światowej nie zachęcił wielu Indian do cywilizacji. Spis ludności z roku 1900 wykazuje tylko 8 Indian wśród 1,7 miliona mieszkańców.

Druga, znacznie mniej ważna impreza, to stulecie zbudowania Fortu Dearborn, obchodzone uroczyście jesienią 1903 roku. Indianie byli tu znowu elementem dekoracyjnym. I znowu byli to Indianie importowani z okolicznych stanów, gdyż w stanie Illinois nie stworzono rezerwatów, a i nie było tu innych skupisk Indian.

²² Jeśli nie podaję inaczej, dane statystyczne dotyczące ludności miasta Chicago w latach 1830 - 1960 czerpię z: *The People of Chicago. Who We Are, Who We Have Been. Census Data on Foreign Born, Foreign Stock and Race 1837 - 1970*, City of Chicago, Department of Population and Planning 1976. Ze wspomnianych poprzednio względów szacunkowe liczby Indian w poszczególnych okresach przewyższają nawet znacznie dane spisowe.

²³ Winslow, *op. cit.*, s. 167.

O ile w latach 1833-5 kończy się prehistoria społeczności indiańskiej na terenie Chicago, o tyle w roku 1903 kończy się prehistoria uczestnictwa Indian w życiu miasta.

3. Pierwsi imigranci i ich przyjaciele. 1910-1948

W pierwszej połowie XX wieku liczba Indian w Chicago była już znacznie większa niż poprzednio, nadal jednak mała. O ile w 1900 roku było ich ośmiu, o tyle w roku 1910 już 108; w 1920 — 94; w 1930 — 246; w 1940 — 274; w 1950 — 775. Chicago odzwierciedla tu tendencje ogólnokrajowe. Wspomniałem poprzednio o procentowym wzroście liczby Indian miejskich w USA. W liczbach bezwzględnych wyglądało to na początku wieku równie imponująco: o ile w Stanach w 1900 roku było około 1 tysiąca Indian miejskich, o tyle w 1910 roku była już ich 12 tysięcy²⁴. Wyjaśnienie tego nagłego wzrostu, wynikającego z indywidualnej, a nie organizowanej migracji, przynosi federalna polityka wobec Indian.

3.1. Od wymuszonej asymilacji do uznania kulturowej odrębności

Do roku 1890 Indianie byli zbiorowością prawie wyłącznie wiejską i nie uczestniczyli w prawie powszechnie postępującej urbanizacji ludności USA. Ważnym zjawiskiem zmieniającym ten fakt, choć początkowo w nieznacznym stopniu, było uchwalenie przez Kongres w 1887 roku ustawy o dzieleniu ziemi — General Allotment Act. W celu pełnego zasymilowania Indian, podzielono na jego mocy plemienną ziemię na działki. Część z nich oddano poszczególnym rodzinom indiańskim, resztę białym osadnikom. Bardzo wielu Indian, nie rozumiejących idei prywatnej własności ziemi, a przy tym nie wychowanych w tradycji rolniczej i nie chcących być rolnikami, sprzedało ziemię. W ciągu 25-30 lat Indianie stracili około dwóch trzecich ziemi plemiennej. Część ich osiadła w miastach — w pobliżu rezerwatów, bądź w wielkich metropoliach²⁵. Przybysze do Chicago rekrutują się więc przypuszczalnie z tej właśnie zbiorowości. Przybyli tu nie natychmiast, ale, po pierwsze, wspomniany proces trwał dość długo, a po drugie, na terenie stanu Illinois nie ma rezer-

²⁴ Por. Elaine M. Neils, *Reservation to City. Indian Migration and Federal Relocation*, The University of Chicago, Department of Geography Research Paper No 131, Chicago 1971!

²⁵ Spicer, *op. cit.* 162-7, 183-5.

watów. Nie udało mi się ustalić tego, do jakich plemion należeli przybysze z początku XX wieku.

Na wzrost liczby Indian w miastach miały też wpływ wojny światowe. Indianie uczestniczyli w nich chętnie jako ochotnicy. Obrona ziemi ojczystej, choć znajdującej się pod panowaniem białych, była tu głównym motywem. Udział w wojnach zapoznawał Indian z zupełnie nowym światem, pokazywał alternatywy wobec życia w rezerwacie i często kończył się przenoszeniem się weteranów do miast.

Nie wszystkie trendy amerykańskie przynosiły jednak w Chicago spodziewane konsekwencje. Wielki kryzys i bezrobocie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych nie zachęcały do przenoszenia się z okręgów wiejskich do miast. Nowa polityka wobec Indian, prowadzona przez nowego prezydenta, Franklina D. Roosevelta i jego komisarza do spraw Indian, antropologa Johna Colliera, zaczęła raczej do powrotu z miast do domu. Odrodzenie życia plemiennego, zapoczątkowane przez ustawę Indian Reorganization Act z 1934 roku, uznanie prawa Indian do odrębności kulturowej i do własnych form organizowania życia społecznego, oddawanie zabranej ziemi, system robót publicznych w rezerwach, spowodowały spadek liczby Indian w miastach z 33 tysięcy w 1930 roku do 24 tysięcy w roku 1940²⁶. W Chicago jednak i w latach trzydziestych odnotowujemy wzrost tej liczby.

Dynamika społeczności indiańskiej w Chicago, gdy ujmowana tylko liczbowo, traktowana może być więc jako odbicie polityki asymilacyjnej z przełomu XIX i XX wieku; inne ważne z punktu widzenia całokształtu warunków życia Indian wydarzenia miały, jak się wydaje, znaczenie mniejsze.

3.2. Od zbioru do społeczności

Nie wiemy dokładnie, kim byli Indianie mieszkający w Chicago w pierwszej połowie XX wieku, a zwłaszcza na jego początku. Nie wiemy gdzie pracowali, gdzie i jak mieszkali. Było ich zbyt mało, aby tymi sprawami zajmowali się dziennikarze czy badacze społeczni. Niewiele mówią wspomnienia tych Indian, którzy od dawna mieszkają w mieście. Jeśli nawet przybyli czterdzieści lat temu, to i tak był już to koniec omawianego okresu. Pewne wyrywkowe informacje naturalnie istnieją. Ich reprezentatywność nie jest jednak znana.

Wielu Indian utrzymywało się w Chicago z szeroko rozumianej działalności artystycznej. Na początku wieku, w najbardziej nowoczesnych studiach filmowych w Ameryce, pracowało przy kręceniu westernów wie-

²⁶ *ibidem* 164 - 5, 190 - 2.

lu Indian ściągniętych tu głównie ze stanu Michigan²⁷. Zdaniem Toma Greenwooda, Cherokee, który przybył do Chicago w 1923 roku i prawie całe, aktywne życie tu spędził, Indianie występowali nie tylko w filmie. W licznych wówczas teatrach i cyrkach przedstawiano sceny z Dzikiego Zachodu z ich właśnie udziałem. Inni produkowali i sami sprzedawali różne artykuły indiańskie, jeszcze inni pozwolili malarzom i rzeźbiarzom, którzy też skorzystał chcieli z zainteresowania publiczności tubylcami. Indianie stanowili więc ważną część artystycznej dzielnicy miasta, mieszczącej się wówczas nieco tylko na północ od LOOP, centrum administracyjno-finansowego.

W latach trzydziestych część chicagowskich Indian pracowała w ramach programu walki z bezrobociem, Work Progress Administration. Niektórzy znaleźli też zatrudnienie w małej filii BIA, koordynującej pracę kilku placówek w sąsiednich stanach. Ośrodek ten przeniósł się jednak pod koniec dekady do St. Louis, Missouri.

W tym ostatnim okresie Indianie mieszkali przede wszystkim w trzech częściach miasta: koło Garfield Park po zachodniej stronie ulicy Madison, na południu koło Lake Park i 47-ej ulicy oraz na północy w okolicy przecięcia ulic Fullerton i Diversey²⁸.

Początek lat czterdziestych, to II Wojna Światowa. Miała ona duże znaczenie dla kształtowania się społeczności indiańskiej w chicagowskiej metropolii. Przede wszystkim produkcja na rzecz wojska wymagała nowych rąk do pracy. Wielu Indian przyjechało na własną rękę z rezerwatów, aby skorzystać z szansy zatrudnienia. Inni byli specjalnie rekrutowani. Tom Greenwood wspomina, że sam wysłany został do Oklahomy, aby sprowadzić 200 Indian do pracy w wojskowych stocznich w najbliższym sąsiedztwie Chicago. Część z nich została tu i po wojnie.

Wojna spowodowała decentralizację wielu amerykańskich urzędów federalnych. BIA przeniesiono do Chicago. Latem 1942 roku około 250 pracowników tej agencji, w znacznej mierze Indian, przyjechało tu z Waszyngtonu. BIA wróciło do stolicy jesienią 1947 roku. Wyjechało jednak tylko około 150 osób. Około 50 zostało w Chicago tworząc regionalny oddział tej agencji, około 50 znalazło w mieście inną pracę²⁹. Ci indiańscy

²⁷ Por. Charles A. Jehant, *Chicago: Center of the Silent Film Industry*, „Chicago History. The Magazine of the Chicago Historical Society”, Spring-Summer 1974, III 1, ss. 45 - 53.

²⁸ Por. Merwyn S. Garbarino, *The Chicago American Indian Center: Two Decades*, [w:] *American Indian Urbanization*, ed. by Jack O. Waddell and O. Michael Watson, Lafayette, Indiana 1973, s. 73.

²⁹ „Chicago Sun-Times” July 15, 1942 i Sep. 26, 1947, Chicago Historical Society. American Indians clippings (dalej jako CHS-AI).

pracownicy agencji, którzy pozostali w mieście, samą swą obecnością nie wpłynęli w dający się zaobserwować sposób na życie społeczności.

Zdaniem Emmanuela Skolnicka, białego, lecz przez wiele lat aktywnie uczestniczącego w życiu chicagowskiej społeczności indiańskiej, w okresie wojny było w mieście około 1000 Indian, ale nie stanowili oni jednej zwartej społeczności. Żyli w zasadzie tam, gdzie w poprzedniej dekadzie. Pod względem ekonomicznym znajdowali się na dolnej krawędzi klasy średniej, ale w coraz większej mierze wchłaniani byli przez rozszerzające się chicagowskie slumsy. Ci, którzy nie przybywali tu w zorganizowany sposób, osiedlali się na chybił trafił w jednej ze wspomnianych okolic, a później ściągali z rezerwatu krewnych, tworząc małe, z kilku rodzin złożone zbiorowości. Kontaktowali się w mieście na ogół tylko z krewnymi albo innymi członkami plemienia³⁰.

Po zakończeniu wojny sytuacja się zmieniła. Wielu zwolnionych z wojska Indian zostało w Chicago. W 1947 roku liczbę ich szacowano na 6 tysięcy. Ludzie ci żyli dotąd albo w rezerwacie, gdzie najbardziej elementarne warunki egzystencji zapewniane były przez BIA, albo w nowoczesnej armii, która zapoznała ich ze światem i nowoczesną techniką, ale nie wymagała od nich dbania o zdobycie jedzenia, ubrania etc. Witani w kraju jako bohaterowie, szybko stanęli przed problemami, o istnieniu których wcześniej nie wiedzieli. Liczni indiańscy weterani nie umieli znaleźć stałej pracy ani mieszkania, pili dużo i wałęsali się w okolicy Clark Street i Lincoln Park. Spali na ogół w opuszczonym kościele metodystów na rogu ulic La Salle i Locust, nazwanym z tej okazji Indian Legion Hall³¹.

3.3. Pierwsze organizacje

Pierwsze organizacje interesujące się Indianami w Chicago stworzone i prowadzone były przede wszystkim przez białych. Niektóre z nich zniknęły potem szybko, jedna trwa do dziś, choć przy zupełnie zmienionym charakterze. W latach dwudziestych działało ich w mieście kilka. Na podstawie istniejących dokumentów sądzić można, że pierwszą była Indian Fellowship League, stworzona w 1919 roku. Ostatnie znane mi wiadomości o niej pochodzą z 1923 roku. Według deklaracji programowej, celami jej były: stwarzanie warunków dla lepszego zrozumienia kultur indiańskich przez białych i dla porozumienia między rasami; organizowanie wystaw indiańskiej sztuki użytkowej; gromadzenie zbiorów muzealnych i biblioteki; prowadzenie badań nad kulturami indiańskimi; współpraca z ru-

³⁰ Emmanuel Skolnick, *In Their Moccasins — A Summary Statement*, mimeo, Chicago 1977, ss. 53 - 4.

³¹ „Chicago Sun-Times”, 18 November 1947, OHS, AL.

chami społecznymi, mającymi na celu dobro Indian; publikowanie czasopisma poświęconego problematyce indiańskiej. Prezesem został biały, ale adoptowany przez rodziny indiańskie, innymi funkcjonariuszami — Indianie. Co robili ci Indianie zawodowo w Chicago — nie wiadomo.

Rok 1920 przyniósł sukces nowej organizacji. Nie wiemy wprawdzie jak była ona liczna (na zebraniu w dniu 17 września było obecnych 25 członków), ale chciała stać się organizacją ogólnokrajową. Gubernator stanu Illinois (gdzie liczba Indian była nieznaczną) ogłosił dzień 24 września, a w następnych latach czwarty piątek września Dniem Indiańskim. W dniach 24 do 26 września organizacja urządziła trzydniowy piknik w jednym z Chicagowskich lasków. W tym samym roku nowym prezesem został inny biały, dwoma wiceprezesami zaś dwaj Indianie. Działalność Ligi w roku 1921 nie jest znana, w 1922 roku natomiast była już ona organizacją ogólnokrajową i w Chicago odbywała czwartą doroczną konwencję. W dniach 20-26 września, równoległe z konwencją, odbywały się obchody Tygodnia Indiańskiego. Prezesem i kapelanem Ligi byli już Indianie. Liga wysłała list do prezydenta i do Kongresu USA, domagając się pilnego przyznania wszystkim Indianom praw obywatelskich (zrealizowane zostało to w 1924 roku). Przypuszczalnie z 1922 roku pochodzi nie datowana lista członków Ligi, na której jest 70 nazwisk. Nie wiadomo jednak, ilu z nich to Indianie, ilu to mieszkańcy Chicago.

Kolejny, 1923 roku przyniósł nowe, ważne wydarzenia. Na terenie Chicago działało już kilka organizacji, z których trzy: IFL, Chicago Friends of the American Indians, oraz Society of American Indians, były w poważnym konflikcie. Faktem jest, że Dni Indiańskie w tym roku organizowali Przyjaciele Indian. Nic więcej o tej organizacji jednak nie wiadomo³².

Society of American Indians zostało założone w 1911 roku w Columbus, Ohio, jako American Indian Association. W 1923 roku miało ono kolejną, doroczną konwencję w Chicago. Trudno ją było zorganizować z uwagi na wspomniane walki organizacji chicagowskich. W końcu odbyła się w dniach 24-30 września, a więc w okresie obchodów Dni Indiańskich. Uczestnicy konwencji byli atrakcją dla miasta, wydawano specjalne bankiety na cześć SAI. Publiczność zainteresowana była jednak bardziej egzotyczną przeszłością Indian, niż ich teraźniejszością, co nie wzbudzało entuzjazmu ideologów SAI. Towarzystwo to było dość wyjątkową organizacją na terenie Chicago. Z jednej strony stworzona

³² Por. Mabel McIlvaine, *Chicago to Celebrate Indian Day*, „Fort Dearborn Magazine”, vol. II no 2, September 1920; Fletcher Hoyt, *Indian Fellowship League*, „The Business and Professional Woman” April-May 1920; „Chicago Daily Tribune”, Friday, September 28, 1923, [w:] *CHS Manuscripts*, Indian Fellowship League Collection.

i utrzymywana była przez Indian i dla Indian, ale z drugiej — jej celem była pełna asymilacja Indian poprzez wykształcenie, ciężką pracę i dostosowanie postaw, wartości i obyczajów do kultury i cywilizacji głównego nurtu społeczeństwa amerykańskiego³³. Jej znaczenie w mieście było nieznaczne. Wkrótce działalność jej w praktyce zamarła w całych Stanach.

Organizacją o podobnym początkowo do IFL charakterze, ale do dziś aktywną, jest Indian Council Fire. Założony jako The Grand Council Fire of American Indians w 1923 roku, miał być „ogólnokrajową organizacją poświęconą postępowi rasy indiańskiej i interesom Indian”. Funkcjonował tylko w Chicago. Cele organizacji to utrzymywanie wśród Indian wiary w Wielkiego Ducha oraz starych zwyczajów, rozwijanie współpracy między plemionami, walka o dobrobyt i dobre imię Indian, ułatwianie im życia w warunkach nowoczesnej cywilizacji, zachęcanie artystów indiańskich do twórczości, popieranie kultury indiańskiej, organizacja pomocy bezpośredniej dla biednych. Członkami ICF byli zarówno Indianie (wszyscy prezesi), jak i biali. Śmiało można jednak powiedzieć, że bez białej organizatorki tej organizacji, przy tym wieloletniego jej sekretarza, pisarki i wydawczyni monografii wybitnych Indian, pani Marion Gridley, ICF nie utrzymałby się długo.

Cele nowej organizacji były bardzo ambitne, nie bardzo jednak wiadomo, co konkretnie robiła ona w latach dwudziestych. Niewątpliwa i słuszna sława tej organizacji oparta jest na jej działalności z następnej dekady.

Działalność stowarzyszeń pracujących wśród Indian w latach dwudziestych miała ogromne znaczenie. Z prawnego punktu widzenia działały one w niekorzystnej atmosferze, z uwagi na wciąż obowiązującą politykę asymilacyjną. Mimo tego, że udawało im się gromadzić białą publiczność na indiańskich pokazach, nie można powiedzieć, że zainteresowali ją współczesnością Indian. Ale stowarzyszenia te były też dowodem, że polityka asymilacji nie przyniosła oczekiwanych owoców. Nawet w zorientowanym na asymilację SAI na początku lat dwudziestych pojawiły się idee pluralizmu, odrodzenia życia plemiennego, samookreślenia. Pozostałe omówione tu organizacje za podstawowy swój cel stawiały utrzymywanie tradycyjnych kultur plemiennych w nowych warunkach. Działalność takich towarzystw, mająca miejsce nie tylko przecież w Chicago, wpłynęła niewątpliwie na zmiany postaw białej ludności Stanów i polityków na kwestię indiańską.

Lata trzydzieste mają równie wielkie znaczenie dla indiańskiej spo-

³³ Por. Hanzel W. Hartzberg, *The Search for an American Indian Identity. Modern Pan-Indian Movements*, Syracuse 1971, ss. 31, 36 - 71, 197 - 9.

leczności Chicago, jak poprzednia dekada. Jedyna licząca się wówczas organizacja, to Indian Council Fire, działający pod tą nazwą od roku 1932. O jej rutynowej pracy wiele mówi raport podsumowujący okres od maja 1932 do lutego 1933. Na pożyczki dla Indian wydano 133,65 dolara. Podarunki i darowizny dla potrzebujących Indian pochłonęły 38,64 dolara. Sprzedano różne przedmioty indiańskiej sztuki użytkowej za 114 dolarów. Załatwiono pracę dla 18 Indian. Wysłano 11 paczek z ciepłą odzieżą do rezerwatów. Zorganizowano pogrzeb Indianinowi, który nie zostawił tu ani rodziny, ani pieniędzy. Przeprowadzono prace restauracyjne na cmentarzysku Potawatomi w pobliskim lesie. Przy współpracy jednego z senatorów przygotowano projekt ustawy, zakazującej bezzasadne podawanie się za Indianina. Przyjęto projekt corocznego przyznawania nagrody szczególnie zasłużonym Indianom³⁴. Poza tym w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po południu ICF organizował w Hamilton Hotel spotkania towarzyskie z tańcami przebranych w tradycyjne stroje Indian, na które zapraszano publiczność za opłatą 25 centów³⁵. W każdą trzecią sobotę września organizowano bankiet z okazji Dnia Indiańskiego, na którym gromadziło się kilka setek Indian, chcących spotkać współplemieńców³⁶. Najbardziej spektakularne wydarzenia, których organizacją przypadła ICF, miały jednak miejsce podczas światowej wystawy prezentującej stuletni dorobek miasta (Chicago Century of Progress Exposition, 1933 - 34).

W roku 1933 przypadła dziesiąta rocznica utworzenia ICF. Z tej okazji postanowiono przyznać nagrodę za wybitne osiągnięcia (Indian Achievement Award). Rozpoczęto tradycję trwającą do dziś. Specjalny komitet wybrał spośród 50 propozycji Charlesa A. Eastmana, Dakota-Santee Sioux, lekarza, członka krajowej rady harcerzy (Boy Scouts), byłego prezesa SAI. Nagrodę wręczono 22 września, w trakcie Dnia Indiańskiego, przy widowni około 10 tysięcy osób. W 1933 roku była to jedyna „indiańska impreza” Wystawy. W następnym roku uroczystości z okazji Dnia Indiańskiego były znacznie bogatsze. W imprezach brała udział kilkunastoosobowa grupa Indian Winnebago. Podczas Wystawy czynna była też ekspozycja fotografii i biografii słynnych Indian³⁷.

W omawianym okresie działały też bardziej nieformalne kluby indiańskie, mające własne zarządy i statuty, ale niestety jedynym źródłem informacji o nich jest zawodna pamięć ludzka. Zdaniem Toma Green-

³⁴ *Century of Progress Exposition Collection*, University of Illinois at Chicago Library.

³⁵ Winslow, *op. cit.*, s. 172.

³⁶ Skolnick, *In Their...*, s. 54.

³⁷ *Century of Progress Exposition... op. cit.: The Indian Achievement Award of the Indian Council Fire*, Chicago 1982.

wooda, pierwszy taki klub powstał w 1927 roku. W późniejszych latach takie kluby organizowały się w parkach w każdej z dzielnic, w której mieszkali Indianie. Działały one spontanicznie, bez patronatów i dotacji. Był to faktycznie indiański, a nie organizowany przez białych dla Indian ruch.

Po wystawie z lat 1933 - 4 zostać miało w Chicago nieco Indian, zarówno sprowadzonych na występy, jak i widzów. Znali rzemiosło indiańskie, tańce, śpiewy. W 1934 roku zorganizowali więc na stadionie Wrigley Field wielką *pow-wow*³⁸. Próbowali też założyć organizację, co udało się dopiero w roku 1936. Była to Indian Service League. Raz do roku, podczas wielkiej imprezy w Daily News Building, gromadzili znaczną liczbę Indian. Zbierali w kościołach jedzenie, używane ubrania i inne przedmioty, które wierni przynosili do rozdziału między ubogich, a potem dzielili to między potrzebujących Indian. W tej działalności Indianie korzystali już z pomocy YMCA, która i później okazała się bardzo chętna do współpracy. Dawała ona miejsce na magazynowanie wspomnianych przedmiotów, na ich dystrybucję, udostępniała sale gimnastyczne dla chcących uprawiać sporty Indian. I w latach czterdziestych, jak wspomina Susan Power, Standing Rock Sioux, Indian Service League była organizacją finansowo niezależną, była organizacją samopomocy indiańskiej. W żadnych gazetach ani dokumentach nie udało mi się zdobyć więcej informacji o tej lidze. Tylko w Chicago Tribune z 30 maja 1971 znajdujemy informację o tym, że jednym z jej organizatorów był Al Cobe, Chippewa, businessman i później wieloletni działacz indiański. W 1953 roku liga liczyć miała 200 członków. Co się z nią stało później — nie wiem. Zdaniem Toma Greenwooda, Cobe zorganizował też w 1938 roku pierwszą indiańską drużynę basketbally. Dało to początek ogromnemu rozwojowi sportu wśród chicagowskich Indian. Przez wiele lat korzystano z gościnnych obiektów YMCA.

W 1947 roku powstała jeszcze jedna organizacja. Wspominałem wcześniej o trudnym losie weteranów II Wojny Światowej, którzy nie umieli poradzić sobie z samodzielnym życiem w wielkim mieście. Dla opieki nad nimi, pomocy w poszukiwaniu pracy i mieszkania, pomocy w przeszkoleniu zawodowym, założono North American Indian Mission, Inc. Jej twórcami byli Willard LaMere, Winnebago, kucharz a potem wieloletni szef zakładów gastronomicznych, Scott Thundercloud, Ottawa, oraz jeden biały — Russell A. Minea. Nie wiadomo, co stało się później z tą organizacją.

Ostatnią organizacją indiańską, powstałą w tym okresie, przy tym pierwszą z licznych później organizacji o charakterze religijnym, był

³⁸ Uroczyste tańce z akompaniamentem bębnow i śpiewu.

Longhouse³³. Założono go, jak wspomina Tom Greenwood, w 1948 roku. Niestety nie ma po nim wielu śladów w dokumentach. Celem stowarzyszenia religijnospołecznego było odbudowanie kultury religijnej u Indian. Tradycyjne religie zostały w znacznej mierze zniszczone, chrześcijaństwo przyjęte przez Indian powierzchownie. Powstała luka, którą chciano zapłacić. Chrześcijaństwa zresztą nie odrzucano (podobnie jak i w innych społecznościach wyznawców Longhouse'u), starano się łączyć je z kultuami indiańskimi. Starano się też podtrzymać zwyczaje poszczególnych plemion, ich sztukę, rzemiosło. Jak wspomina Greenwood, członków Longhouse'u było w Chicago około dwustu z różnych plemion, często bardzo odległych od Irokezów. Spotykali się na ogół co dwa tygodnie. Zdaniem Greenwooda, organizacja przestała istnieć w 1955 roku, ale w dokumentach można znaleźć wzmianki o jej istnieniu (niestety nic więcej) nawet w 1960 roku.

W latach trzydziestych i czterdziestych mamy do czynienia z nieco innym niż dotąd charakterem działalności organizacji indiańskich. Związane to było przede wszystkim z napływającymi falami Indian. ICF był teraz jedynym forum prezentacji kultur indiańskich białym. Podstawowym problemem stała się wzajemna pomoc w zmaganiach z nowym środowiskiem, praktyczne utrzymywanie kultur. Choć ICF pełnił takie funkcje, potrzebne były nowe, lokalne kluby i towarzystwa, zajmujące się działalnością praktyczną. Rozpoczęła się też wówczas bardzo ważna i później współpraca z nie-indiańskimi instytucjami ogólnokrajowymi, na wiele sposobów ułatwiającymi licznym grupom start w nowych warunkach.

3.4. Podsumowanie

Bardzo mała liczba oraz rozproszenie powodowały, że w pierwszej połowie XX wieku Indianie nie byli znaczącą mniejszością w mieście. Żyli spokojnie wśród krewnych i przyjaciół z rezerwatów, pracowali przypuszczalnie jak inni mieszkańcy miasta. To, że byli jednak widoczni, wy-

³³ Religia Longhouse, zwana inaczej, od nazwiska założyciela, Handsome Lake lub też Nową Religią, powstała w wyniku widzenia, jakie w 1799 roku miał stary Indianin z plemienia Seneca, należącego do Ligi Irokezów. Pozostałości plemienia, które odmówiły przesiedlenia do Oklahoma ze stanu Nowy Jork, popadły były uprzednio w kompletny marazm i degenerację moralną oraz (pod wpływem alkoholu) fizyczną. Handsome Lake wezwał współplemieńców do powrotu do starych obyczajów. Wezwanie było skuteczne. W krótkim czasie renesans plemienia Seneca, a także innych plemion Ligi zdumiał Amerykę. Dziś nowa religia wyznawana jest głównie przez Seneca i Onondaga, ale i przez inne plemiona Ligi. W Kanadzie i w stanie Nowy Jork istnieje 10 Longhouse'ów (centrów religijnych). Por. Spicer, *op. cit.*, ss. 44-5; Anthony F. C. Wallace, *The Death and Rebirth of the Seneca*, New York 1972.

nikalo głównie z zainteresowania niektórych białych indiańskimi tradycjami. Choć kluby i faktycznie indiańskie organizacje istniały wcześniej, tworzenie się społeczności, ale wraz z nią i „problemu indiańskiego”, zaczyna się w mieście dopiero w latach II Wojny Światowej, w związku z masowym jak na owe czasy napływem nieprzygotowanych do życia w metropolii imigrantów.

4. Początki wielkiej imigracji. 1948 - 1958

4.1. Nowa polityka asymilacyjno-etyczna

Po II Wojnie Światowej wielu Indian zostało w wielkich miastach, wielu jednak wróciło do rezerwatów. W polityce władz federalnych odżyły tymczasem stare, a niezbyt głęboko ukryte tendencje. Z jednej strony przez cały okres renesansu kultur i struktur plemiennych próbowano przeprowadzić przez Kongres ustawę likwidującą rezerваты⁴⁰, z drugiej zaś usiłowano znaleźć sposób na skłonienie Indian do bardziej masowego przenoszenia się do miast. Nowy komisarz do spraw Indian, Dillon S. Myer, rozpoczął trwający kilkanaście lat program przemieszczania (relocation) Indian z rezerwatów do wielkich miast i znajdowania im tam pracy. Jego działalność odbywała się przy pełnym poparciu Kongresu, którego Komisja Hoovera przedstawiła w 1948 roku opinię o konieczności pełnej asymilacji Indian.

Program przemieszczania Indian do wielkich miast miał wiele nazw, etapów, szczegółowych przepisów, których nie ma powodu tu wspominać. Przedstawię tu tylko najogólniejsze jego zasady. W 1952 roku utworzono w BIA Indian Relocation Service Program. Początkowo obejmował on wyłącznie przemieszczanie Indian i znajdowanie im pracy, później (od 1956 roku) dołączono przeszkolenie, aby imigranci nie musieli podejmować wyłącznie najniżej płatnych, bo nie wymagających żadnych kwalifikacji zajęć. W latach 1952 - 1968 w obu tych programach wzięło udział około stu tysięcy Indian. Nikt nie zmuszał do przesiedlania, co więcej, pod koniec programu, w roku 1967 - 8, z powodu braku funduszy, BIA odrzuciła 25 - 30% podań. Ale program nie był dobrowolny w takim sensie, że był on praktycznie jedyną szansą uniknięcia ogromnego bezrobocia w rezerwach i związanych z tym niedożywienia, demoralizacji, niskiego poziomu usług, szkolnictwa etc. Jak podkreślali liczni przeciwnicy przesiedlania, nie postarano się o alternatywę wobec omawianego

⁴⁰ Por. Spicer, *op. cit.*, s. 194.

programu, choćby w postaci gospodarczego ożywienia rezerwatów lub terenów w ich pobliżu. Program przesiedlania był bowiem konsekwencją polityki asymilacyjnej. Dowodem na to jest fakt, iż równolegle z przemieszczaniem Indian do wielkich miast, rząd wydawał wiele pieniędzy na przeciwdziałanie opuszczaniu regionów wiejskich i małomiasteczkowych przez ich ludność i na zapobieganie niekontrolowanemu wzrostowi wielkich miast.

BIA oferowała pieniądze na przeprowadzkę, opłacała przejściowe mieszkanie, znajdowała pracę lub nawet kilka różnych prac, prowadziła poradnictwo na temat tego, jak uporać się z życiem w wielkim mieście. Gdy podopieczny znalazł już pracę, przez następny rok BIA interesować się miała jego losem.

W myśl założeń asymilacjonistycznych, BIA traktowała Indian jako poszczególne jednostki, nie jako członków plemion. Z każdego z osobna Indianina usiłowano zrobić „normalnego” Amerykanina. Sukces programów przesiedleńczych nie był jednak wielki. Według statystyk BIA, w latach 1953 do 1957 w każdym roku finansowym wracało, na własny już koszt, 24 do 32% tych, którzy w danym roku przybyli do wielkich miast. BIA nie prowadziła statystyk pokazujących, ilu przesiedlonych Indian wróciło później do rezerwatów. Skądinąd wiadomo jednak, że wielu traktowało przemieszczanie jako szansę bliższego zapoznania się z miastem, wracało do domu, by po jakimś czasie przybyć do miasta raz jeszcze. Ci zaś, którzy wracali do domów na stałe, po doświadczeniu wielkomiejskim zarabiali tam na ogół znacznie więcej niż poprzednio. Nawet krótka wizyta w mieście miała więc pozytywną funkcję ekonomiczną. Inną, niezamierzoną funkcją było odrodzenie ruchu pan-indiańskiego. Zagubieni w mieście Indianie, nie znajdując faktycznej opieki ze strony BIA, szukali innych Indian, znajdujących się w identycznej sytuacji. W miastach nastąpił w konsekwencji znaczny wzrost ponadplemiennej świadomości tożsamości indiańskiej⁴¹.

Wkrótce po rozpoczęciu akcji przesiedlania Kongres przyjął uchwałę, na mocy której kończyć miano specjalne stosunki między rządem USA a niektórymi (na początku) plemionami. W uchwale uznano, że skończyć trzeba z systemem „obozów koncentracyjnych”, za jakie uznano rezerwaty i że Indianie nie potrzebują już strażnika, gdyż potrafią radzić sobie sami. Kończenie specjalnych stosunków rozpoczęto od dwóch rezerwa-

⁴¹ Na temat przesiedlania por. np. Tony Lazewski, *American Indian Migration. To and Within Chicago*, Illinois, University Microfilms International, Ann Arbor, Michigan and London, England 1976, ss. 8 - 9; Howard M. Bahr, *An End to Invisibility*, [w:] *Native Americans Today...* ss. 404 - 412; Alan Sorkin, *Some Aspects of American Indian Migration* tamże, ss. 467 - 78.

tów: Menomini w Wisconsin i Klamath w Oregon. Ten drugi faktycznie przestał istnieć, ten pierwszy z trudem przywrócono do funkcjonowania po latach kompletnej ruiny kwitnącej przed 1953 rokiem społeczności⁴².

4.2. Tworzenie się pan-indiańskiego getta w Upton

Między rokiem 1940 a 1950 liczba Indian w Chicago wzrosła według spisu z 224 do 775. Choć pod koniec dekady lat czterdziestych program pomocy ze strony BIA w szukaniu pracy dla Indian już działał, w Chicago biuro agencji zajmujące się tą kwestią działało od roku 1952. Wspomniany wzrost liczbowy nie był więc jeszcze związany z przesiedlaniem. Był on przypuszczalnie konsekwencją powrotu do Stanów weteratów II Wojny Światowej. Przesiedlanie rozpoczęło się więc w Chicago w 1952 roku i w ciągu lat pięćdziesiątych przyniosło bezprecedensowy wzrost liczby Indian w mieście. W 1960 roku było ich już 3394, a w 1970 — 6575.

W 1952 roku BIA otworzyła Chicago Field Employment Assistance Office. Na początku 1953 roku pracowało w nim już 28 osób, którzy przyjmowali 40 lub więcej osób dziennie. Od lutego 1952 do kwietnia 1953 osiedlono w mieście około 600 Indian, z których wróciło do domów już w tym okresie około 30%⁴³. Szefem biura chicagowskiego został Kurt Dreifus, dotąd dyrektor Rehabilitation Division w Chicago Welfare Department. Będąc ignorantem w sprawach Indian, ale chcąc jak najlepiej wykonać powierzone mu zadanie, Dreifus zaczął się uczyć i jeździć po całych Stanach, pertraktując z szefami różnych rezerwatów i terenowych biur BIA, informując o warunkach życia i pracy w Chicago, zbierając podania o przesiedlenie. Związane było to również z wielkim tempem przemieszczania w jego pierwszych latach. BIA wymagała od swych terenowych agend szybkiego działania, czego skutki były bardzo smutne. Indianom w rezerwach przedstawiano na ogół życie miejskie w niezwykle różowych kolorach. Przybywali do Chicago ludzie faktycznie do tego nie przygotowani, często nie umiejący mówić po angielsku, bojący się wielkości domów towarowych, nie rozumiejący na czym polega działanie kuchenek gazowych, odbijający sobie stopy na betonowych ulicach, bojący się ruchu drogowego, nie umiejący korzystać z planu miasta, nie przyzwyczajeni do mieszkania w wielorodzinnych domach, nie rozumie-

⁴² Por. Robert B. Edgerton, *Menominee Termination: Observations on the End of a Tribe*, „Human Organization”, 21, 1, Spring 1962, ss. 10 - 16; Nancy Oestrich Lurie, *Menominee Termination: From Reservation to Colony*, „Human Organization”, 31, 3, Fall 1972, ss. 257 - 69.

⁴³ „Daily News”, April 7, 1953, CHS, AI.

jący przestrzeni miejskiej, ani miejskiego rytmu czasu. Z uwagi na tempo przesiedlania, nie było czasu przeskolić ich w rezerwacie, ani porządnie poinstruować w mieście⁴⁴. Biuro nie miało ani pieniędzy, ani lokalu na nic poza załatwianiem najpilniejszych spraw związanych z zatrudnieniem i przygotowaniem zawodowym⁴⁵. Zmianę sposobu życia nie jest zresztą możliwe poprzez kursy i szkolenia.

Tak więc bez specjalnej winy urzędników BIA w Chicago, sytuacja przesiedlanych była fatalna. Tempo migracji, niedostatek pieniędzy na opiekę, powodowały ogromny procent powrotów do rezerwatów (według krytyków programu w ciągu kilku lat wracało około 60%), konieczność kilkakrotnego poszukiwania pracy dla Indian, którzy czasem pierwszy raz widzieli fabrykę właśnie w Chicago, powodowało szybki rozwój „indiańskich barów”, gdzie przy alkoholu Indianie w swoim towarzystwie mogli wyzalić się na swój los. Ogromne problemy związane z przesiedlaniem spowodowały, że i pracownicy BIA stali się jego krytykami. Ideę przemieszczania dość szybko zaczął potępiać na przykład sam Dreifus⁴⁶.

BIA osiedlała nowoprzybyłych w dwóch w zasadzie dzielnicach. Jedna to Uptown, u zbiegu ulic Clarendon i Wilson. Druga to Hyde Park, a więc na południu, po przeciwnej stronie miasta. Były to okolice tradycyjnie przez Indian zamieszkałe, a z drugiej strony dzielnice dość prestiżowe. Uptown był jednak „dobrą dzielnicą” mniej więcej do II Wojny Światowej, kiedy rozpoczęła się tam przebudowa, dzieląca ją na dwie części — lepszą i gorszą. Indianie mieszkali w gorszej. Hyde Park od końca lat pięćdziesiątych również poddany został przebudowie, w konsekwencji której standard i ceny czynszów poszły w górę, eliminując stamtąd najuboższą ludność, w tym Indian⁴⁷. Rozprzestrzenianie się czarnego getta powoli likwidowało większe wyspy ludności indiańskiej w pobliżu centrum miasta i w taki sposób wytworzyła się sytuacja, w której ogromna większość chicagowskich Indian zamieszkała w Uptown. I tam jednak byli i są zdecydowaną mniejszością, żyjącą wśród takich grup, jak biali imigranci z Appalachów, imigranci z Ameryki Łacińskiej czy z Azji. Na początku lat pięćdziesiątych okolice indiańskich nadal było jednak kilka, z których trzy, zachodnia, północna i południowa dominowały. Okolice te stawały się jednak z czasem coraz bardziej pan-indiańskie, a nie jednoplemienne.

W poprzednich latach w mieście dominowali Indianie z puszczy i jezior stanów Wisconsin, Minnesota i częściowo Michigan. Teraz przybywały

⁴⁴ Skolnick, *op. cit.*, ss. 57 - 63.

⁴⁵ Garbarino, *American Indian Center ...*, ss. 77 - 8.

⁴⁶ Skolnick, *op. cit.*, ss. 66 - 70.

⁴⁷ Neils, *op. cit.*, s. 60; Lazewski, *op. cit.*, ss. 42 - 3.

liczne rodziny z południowego zachodu Stanów i z Oklahomy. Przybywali Indianie prerii i Indianie Pueblo. Stykały się ze sobą grupy o zupełnie odmiennych kulturach, pochodzące z plemion, które często we wciąż żywej przeszłości walczyły ze sobą. Ich doświadczenia wspólnego życia z przedstawicielami innych plemion były dotąd żadne, albo też pochodziły z utrzymywanych przez BIA szkół z internatami, w których starano się zmusić Indian do zapomnienia własnej kultury. Stąd wymuszony miejską sytuacją, a nie dobrowolny był wspomniany pan-indianizm. Stąd niezbyt wielka ochota do wzajemnej współpracy, co budziło zdziwienie wielu białych, nawet przyjaźnie do nich nastawionych. Traktowali oni nadal często Indian jako jednorodną grupę etniczną⁴⁸.

4.3. Nowe potrzeby, nowe organizacje

Świadom tego, że ani sami Indianie, ani sama BIA nie poradzą sobie z licznymi problemami związanymi z ulokowaniem w mieście ogromnych ilości przybyszów, Kurt Dreifus zorganizował obywatelski komitet doradczy (Citizens Advisory Board) przy swoim urzędzie. Zgromadził w nim 28 osób spośród zainteresowanych przedstawicieli businessu, uniwersytetów, miejskich agencji opieki społecznej, kościołów, stanowej federacji klubów kobiecych. (Kościół protestancki zorganizowane w Church Federation of Greater Chicago stworzyły wkrótce Joint Indian Committee przy swoim Department of Social Work i podjęły bardzo aktywną działalność pomocy przesiedlonym). Jednym z członków komitetu został John Willard, szef chicagowskich kwaków (American Friends Service Committee). Miał on odgrywać przez kilka lat ogromnie ważną rolę w kształtowaniu chicagowskiej społeczności indiańskiej. Zebrania komitetu skupiały również niektórych miejscowych Indian. Wśród nich najważniejszą rolę grał wówczas Thomas Segundo, były wódz plemienia Papago, odbywający właśnie studia magisterskie w The University of Chicago.

Komitet działał w komisjach. Jedną z nich, zajmującą się organizacją czasu wolnego Indian, przedstawiła rekomendację w sprawie utworzenia klubu indiańskiego. Już wcześniej Indianie zbierali się okazjonalnie w miejskich parkach, korzystając z życzliwości pracownika zarządu parków, Indianina o nazwisku Whirling Thunder. BIA, komitet doradczy oraz miejski zarząd parków zorganizowały więc w listopadzie 1952 roku American Indian Club, mający dwa oddziały, działające w parkach Ogden i Chase. Prezesem został Ernest Naquayouma, Hopi. Indianie spotykali się co najmniej raz na miesiąc w budynkach parków i w samych parkach, śpiewając i tańcząc. Wykorzystywanie obiektów parków nie odby-

⁴⁸ Skolnick, *op. cit.*, ss. 52 - 3.

wało się jednak bez przeszkód. W tym samym czasie, gdy chcieli z nich korzystać Indianie, planowano i inne imprezy. Dlatego też wspomniana wyżej komisja utworzyła specjalny komitet, mający pomóc w utworzeniu niezależnego centrum indiańskiego⁴⁹. Zdaniem Skolnicka, komitet ów powstał z inicjatywy samych Indian, którzy kierowani przez Toma Segundo złożyli wizytę Willardowi w jego biurze w stowarzyszeniu kwakrów i poprosili o pomoc w zorganizowaniu takiego miejsca spotkań, jakie pod patronatem kwakrów funkcjonowało już wówczas w Los Angeles⁵⁰. Willard zgodził się, kwakrowie podjęli się zebrać odpowiednią ilość pieniędzy, planowanie działań zostawili zaś komitetowi.

Jak donosiła „Chicago Tribune” w 24 sierpnia 1953, komitet działał pod przewodnictwem Johna Willarda, sekretarzem był Toni Omen, Sioux, a finansami zajmował się wspomniany Ernest Naquayouma. Jaki był zawód i miejsce pracy tych Indian, ani od kiedy mieszkali w Chicago, nie wiadomo. Komitet przewidywał otwarcie na rogu ulic La Salle i Kinzie, a więc w centrum Chicago, All Tribes American Indian Center na 15 września 1953. Skupiać miało członków około 30 plemion⁵¹.

Nowa instytucja zaczęła działalność zgodnie z planem. Prezesem zarządu nadzorującego jej poczynania został Willard, a pierwszym dyrektorem programowym Ted White, Oneida/Sioux, absolwent Loyola University. Kierował on centrum od początku 1954 do sierpnia 1955 roku⁵². Jak wspomina Willard LaMere, na stanowisku dyrektora administracyjnego zatrudniono później białego fotografa, zainteresowanego pracą z Indianami. Nie było jednak pieniędzy na opłacanie go, dlatego szybko odszedł, a przez krótki czas centrum kierowało na raz trzech członków zarządu: wspomniany Tom Segundo, Eli Powless, Oneida oraz Ben Bearskin, Winnebago/Sioux. W tym okresie co niedzielę przychodziło na spotkania około dwustu osób z 42 plemion⁵³. Kolejnym dyrektorem administracyjnym, aż do 1958 roku, był Tom Segundo.

Pierwsze kilka lat działalności Centrum określić można jako balansowanie na krawędzi noża. Mimo dobrze rozwijającej się działalności programowej, problemów było sporo. Zaczynjmy jednak od strony najjaśniejszej.

Centrum mieściło się przez pierwsze dziesięć lat na trzecim i czwartym piętrze starego budynku na północnym skraju Loop. Było ciasno, ale

⁴⁹ „Chicago Tribune”, December 26, 1952, CHS, AI; „Daily News” April 7, 1953 tamże; Garbarino, *op. cit.*, ss. 77 - 9.

⁵⁰ Skolnick, *op. cit.*, ss. 56 - 9.

⁵¹ CHS, AI.

⁵² *The Amerindian*, May-June 1954 [w:] *CHS Manuscripts*, Chicago Federation of Greater Chicago Collection; „Chicago Sun-Times” September 25, 1955, [w:] CHS, AI

⁵³ „Chicago Sun-Times”, September 25, 1955, w. CHS, AI.

podobno przyjemnie. Już w pierwszym roku działalność podjął Klub Taneczny. Był on długo najliczniejszą i najsilniejszą organizacją działającą w centrum. Pracował spontanicznie, ale w zorganizowany sposób. Dawał liczne występy w Chicago i w innych miastach Środkowego Zachodu. W 1957 roku Klub postanowił wybrać Miss Indian Center, a od 1958 roku Miss Indian Chicago wybierana jest co roku, uświetniając każdą ważniejszą imprezę organizowaną przez Indian. Dość szybko zorganizowano bardziej ustrukturalizowany kalendarz imprez, które nie utraciły jednak nic ze spontaniczności wykonania. Co sobotę odbywały się więc spotkania towarzyskie, co miesiąc *pow-wow*, corocznie na Thanksgiving i Boże Narodzenie uroczyste kolacje. Nowe pomysły powstawały rzadko, a jeśli już, to szybko włączano je do regularnego kalendarza. W 1954 roku zorganizowano pierwszy wielki kiermasz wiosenny i pierwszą wielką *pow-wow*⁵⁴. Są to ogromne, jak na skalę społeczności, i do dziś odbywające się przy udziale tłumów gości imprezy. W 1954 roku, jak dowiadujemy się z wydawanego wtedy nieregularnie piśmka „Indian News”, centrum brało udział w paradach miejskich, odbywały się w nim lekcje technik tanecznych, dwie panie z plemienia Navaho uczyły tradycyjnych rzemiosł swego plemienia, zakupiono odbiornik telewizyjny i dość dużo ludzi przychodziło oglądać filmy. Osobno wyświetlano cieszący się dużą frekwencją film o Apaczach. Równocześnie zapraszano przedstawicieli BIA oraz Chicago Housing Authority na dyskusje o problemach mieszkaniowych Indian, walcząc o poprawę sytuacji⁵⁵. W tym samym roku spotykamy następne piśmko „Tom-Tom Echoes-Echoes”. W 1956 roku wydawano kolejną gazetkę, tym razem „Tepee Topics”. Pewna stabilizacja działalności wydawniczej związana jest dopiero z następnym okresem rozwoju społeczności indiańskiej.

Z „Tepee Topics” z listopada 1956 roku dowiadujemy się, że Klub Taneczny występował w telewizji, podczas miejskich parad, w szkołach. Jego członkowie opowiadali o swej działalności podczas audycji radiowych. Od dwóch miesięcy działał wówczas klub kobiecy, którego członkinie uczyły się kroju i szycia oraz gotowania. Wydawały one w centrum obiady i kolacje, dochód przeznaczając na materiał, wykorzystywany później podczas lekcji szycia. Centrum utworzyło też dwie drużyny koszykówki — dziewcząt i chłopców. Gazeta zachęcała do uczestniczenia w turnieju kręgli. Dowiadujemy się też, że w bankiecie z okazji Święta Dziękczynienia wzięli udział Indianie z 45 plemion. Dowiadujemy się też, że wkrótce odbyć się miały pierwsze wybory do zarządu centrum.

⁵⁴ Emmanuel Skolnick, *Action Anthropology and the Chicago Indian Center*, mimeo 1975.

⁵⁵ „Indian News”, June 1, 1954.

Działalność American Indian Center w tym krótkim okresie nie była może imponująca, rozwijała się powoli. Była jednak konsekwencją trudnej sytuacji życiowej Indian, braku pieniędzy, sporów z BIA etc. Na podkreślenie zasługuje to, że w omawianym okresie centrum było instytucją dominującą, ale inne nadal istniały. Longhouse w praktyce przerwał działalność, gdyż ogromna większość jego członków wstąpiła do centrum. Wielu członków Longhouse'u nie chciało, aby ta organizacja zupełnie się rozplynęła, stąd nadal figurowała ona na liście organizacji indiańskich, z którymi współpracowała Church Federation of Greater Chicago⁵⁶. O jej działalności nic jednak nie wiadomo. Podobnie było z Indian Service League, która w 1953 roku liczyć miała 200 członków. Indian Council Fire w 1954 roku, z powodu powstania American Indian Center, w praktyce przestał prowadzić jakąkolwiek działalność poza przyznawaniem dorocznej nagrody⁵⁷. Nawet przed powstaniem AIC wszystkie te organizacje na raz nie robiły tyle, co nowo powstała, ale zupełnie inne były przecież potrzeby. Omawiany okres to jednak nie tylko zastój dawnych organizacji, które nie rozwijały się w cieniu AIC. Jak wspomina obecny profesor w Moody Bible Institute, w 1955 roku powstał, nieformalnie jeszcze, międzywyznaniowy American Indian Bible Church. Będzie o nim mowa dalej. W 1958 roku powstała też American Indian Chapel, sponzorowana przez First Christian Reform Church of Cicero, Illinois i przez Home Missions Board w Grand Rapids, Michigan.

Przejdźmy teraz do problemów, z jakimi borykała się społeczność indiańska, a w szczególności jej centrum. Pierwszy, to problem finansowy. Fundacja Chicago Community Trust bardzo długo odmawiała dotacji dla AIC, przypuszczalnie z uwagi na fakt, iż w zarządzie centrum nie było przedstawicieli białych businessmanów, lecz sami Indianie, nie znający się na zawiłościach finansowych i prawnych. Inna fundacja, do której zwrócono się o pieniądze, też nie była pobłażliwa wobec indiańskich metod działania. Zarząd AIC musiał zgodzić się na powołanie Komitetu Doradczego, złożonego z profesora The University of Chicago, prawnika oraz członka Welfare Council of Chicago, aby w 1958 roku otrzymać pieniądze.

Drugi ważny problem odnosił się do statutu organizacji i jego konsekwencji. W 1954 roku przyjęto obecną nazwę i złożono do urzędu Sekretarza stanu Illinois wnioski o rejestrację nowej agencji, mającej prowadzić działalność nie przynoszącą zysku („non-for-profit-organization”). Konieczne było przedstawienie do zatwierdzenia statutu nowej organizacji, zgodnego z odpowiednią ustawą. John Willard, będący prezesem

⁵⁶ *CHS Manuscripts*, ChFoGCh Collection: 4-25-1960.

⁵⁷ *The American Indian Achievement Award...*, s. 4.

zarządu, nie pomyślał o tym, że statut powinien być też zgodny z tradycjami indiańskimi. Zlecił życzliwemu prawnikowi opracowanie statutu. Normalne amerykańskie organizacje, rejestrowane według wspomnianej ustawy, dzielą się na trzy grupy. Pierwsza to zarząd, na ogół nie wybierany przez członków, lecz zmieniający się poprzez dymisję i kooptację, złożony z zamożnych i zainteresowanych osób, nie korzystających z usług organizacji, wytyczający politykę i prowadzący jej kontrolę, druga to zawodowa administracja, a trzecia to członkowie (lub klienci, korzystający z usług). System taki nie był znany żadnemu z plemion indiańskich. W AIC zarząd, administracja i członkowie wylaniani być musieli w praktyce z tej samej zbiorowości. Przepływ ludzi między zarządem a administracją był spory. Powiązania rodzinne powodowały, że członkowie tej samej rodziny mogli stanowić politykę, realizować ją i korzystać z usług organizacji. Ten brak faktycznego podziału na wymagane przez ustawę grupy stwarzał liczne możliwości spięć. Podobnie było z mechanizmami podejmowania decyzji. Ustawa w zasadzie zalecała prawo większości, Indianie preferowali consensus. Nie znali instytucji lojalnej opozycji. W zasadzie decyzje podejmowano jednogłośnie, przy ewentualnym czasowym lub stałym wycofywaniu się tych, których nie udało się większości przekonać. Problemy pojawiały się wtedy, gdy wdrożeni już do demokracji „nowoczesnej” dość dobrze zasymilowani Indianie kierowali zarządem i chcieli trzymać się raczej amerykańskich, niż plemiennych reguł⁵⁸.

Członkiem AIC mógł być każdy, początkowo też każdy miał czynne prawo wyborcze. Po paru latach ograniczono czynne prawo wyborcze nie-Indian, choć pozostawiono im bierne prawo wyborcze. Mogli być więc członkami zarządu, jeśli wybrani zostali przez Indian.

Pierwszy zarząd American Indian Center składał się z dziesięciu osób. Przewodniczącym był biały (John Willard), biała była też jedna z członkiń. Pozostali to dwóch Papago i po jednym: Navaho, Oneida, Sioux, Yavapai, Hopi, Cherokee⁵⁹. Żadna z tych osób nie jest dziś aktywna. Zarząd był w zasadzie stabilny, czemu sprzyjał fakt, że przez kilka lat nie organizowano wyborów, co najwyżej kooptowano nowych członków. Jego stabilność jest szczególnie wyraźna, jeśli porównamy ją z częstymi zmianami w administracji. Wiosną 1956 roku Willard zrezygnował z przewodnictwa zarządu. Odbyły się wybory⁶⁰. Nie udało mi się niestety dowiedzieć, kto został nowym przewodniczącym, na pewno był to jednak Indian-

⁵⁸ Por. Skolnick, *In Their...*, ss. 87-92. Podobnie liczne kłopoty centrum wiąże z wzajemnym niedostosowaniem amerykańskiej struktury korporacyjnej i tradycyjnego środowiska indiańskiego Marvin Tahmahkera, Comanche, wielokrotny członek i prezes zarządu, a równocześnie businessman.

⁵⁹ Skolnick, *op. cit.*, s. 86.

⁶⁰ Garbarino, *op. cit.*, s. 80.

nin. Dyrektorem administracyjnym został, jak pisałem, Tom Segundo. Sprowadził on do centrum na stanowisko pracownika socjalnego Roberta Lagace, białego, przygotowującego się do doktoratu z antropologii w The University of Chicago. Jak wspomina Leonard Borman, biały antropolog, od 1956 roku przez wiele lat członek zarządu, obaj administratorzy usiłowali zrobić z centrum wzorcową placówkę opieki społecznej. Miało to niewątpliwy sens, choćby tylko z powodu konieczności zdobywania funduszy na działalność — fundacje interesowały się porządkiem i efektywnością rozumianą w sposób biurokratyczny. Segundo i Lagace usiłowali sformalizować centrum, żądając od podopiecznych zachowania godnego porządnej firmy. Zniechęcało to owych podopiecznych, wywołując przy tym wiele krytyk ze strony zarządu i członków centrum. We wrześniu 1958 roku Segundo, Lagace i jeszcze jeden pracownik zmuszeni byli zrezygnować z urzędów. W tym też momencie rozpoczął się nowy etap rozwoju chicagowskiej społeczności indiańskiej.

Ostatni wreszcie ważny w omawianym okresie problem społeczności chicagowskich Indian, to stosunki z BIA. Personel biura miał niewątpliwą dobrą wolę pomóc Indianom w zorganizowaniu sobie jak najlepszego życia. Ale biuro nie miało pieniędzy na żadną działalność kulturalną ani społeczną. Nie jest jednak jasne, dlaczego po otwarciu American Indian Center doszło do wzajemnych podejrzeń i braku zaufania między BIA a centrum. Strony oskarżały się o ogromną i bezsensowną wrogość, podejrzewały się o utrudnianie prowadzenia działalności programowej i sabotaż finansowy. W końcu BIA odmówiła AIC informowania go o nowo przybyłych rodzinach. Czyniło to pracę centrum trudniejszą, przyczyniało się do tego, że nowo przybywający byli bardziej izolowani niż musieli być, otrzymywali mniej świadczeń, niż mogli byli otrzymać.

Obie instytucje działać miały teoretycznie w tym samym celu — ułatwić Indianom okres przejściowy. Ale podstawowe założenia, na jakich oparta była działalność BIA, to założenia asymilacji. AIC chciał natomiast stworzyć z przybywających reprezentantów kilkudziesięciu różnych plemion nowy typ miejskich Indian, nie zapominających o plemiennych przeszłości i teraźniejszości, ale tworzących też nową Indiańskość. Podstawowa przesłanka była więc antyasymilacyjistyczna⁶¹.

4.4. Podsumowanie

Koniec lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte to okres narastania „problemu indiańskiego” w wielkich miastach Ameryki. Zorganizowana, ale z założenia nie uwzględniająca specyfiki kultur plemiennych, masowa

⁶¹ Skolnick, *op. cit.*, s. 84; Garbarino, *op. cit.*, s. 80.

imigracja nie przygotowanych do życia miejskiego Indian, spowodowała zmianę ich wizerunku. Faktycznie zupełnie nowa społeczność była pod wieloma względami na dnie miejskiej hierarchii. Terytorialnie przesuwała się zaś na północ, tworząc getto w Uptown, gdzie była zresztą też mniejszością.

Najważniejsza organizacja działająca od tego okresu, to American Indian Center. Choć stworzona i prowadzona w dużej mierze przez białych, zaspokajała nowe, autentyczne potrzeby Indian. Finansowa i statutowa zależność nie tylko od białych ludzi, ale i od odległego od kultur plemiennych prawodawstwa spowodowała jednak w przyszłości poważne problemy.

5. Wielki rozwój. 1958 - 1971

Lata 1958 - 1971 stanowią w pewnym sensie złoty wiek społeczności indiańskiej w Chicago. Znaczenie tego okresu wiąże się z działalnością jednego człowieka, dyrektora American Indian Center, ale wynika również z wewnętrznej dynamiki społeczności i z jej reakcji na sytuację ogólnoamerykańską.

5.1. Nowa polityka pluralistyczna

Koniec lat pięćdziesiątych w USA to ostra kampania wyborcza przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi. Obaj główni kandydaci, John F. Kennedy i Richard Nixon, walczyli o każdy głos. Podczas konwencji National Congress of American Indians w Omaha, Nebraska, w 1960 roku, z Indianami pertraktowali wysłannicy obu kandydatów, prezentujących zresztą bardzo podobne poglądy na temat tubylczej ludności Ameryki. Kongres poparł Kennedy'ego, odchodząc tym samym od tradycyjnie prorepublikkańskiej postawy. Rozważono też możliwość szybkiego po wyborach zorganizowania nowej konferencji. Kennedy wygrał wybory. Pojawiła się szansa odwrócenia dotychczasowej polityki wobec Indian. Skorzystano z niej.

Profesor antropologii w The University of Chicago, twórca koncepcji „antropologii w działaniu”⁶², Sol Tax, uznał, że nowej administracji trze-

⁶² Por. Sol Tax. *Action Anthropology*, „Current Anthropology”, t. 16, 4, 1975; Robert A. Rubinstein, *Action Anthropology Thirty Years Later: Some Reasons of its Lack of Influence on American Anthropology*, mimeo 1981. Ideologia tego kierunku zalecała naukową analizę przede wszystkim tych problemów, które szczególnie istotnymi były dla samych badanych społeczności. Antropolodzy ci stali na stanowisku, że

ba pomóc przez przedstawienie jej poglądów samych Indian na stan obecny oraz stan pożądany stosunków między nimi a rządem. Przy pomocy władz swego uniwersytetu, kilku fundacji oraz licznych zainteresowanych Indian udało mu się przygotować, zorganizować i przeprowadzić w czerwcu 1961 roku wielką konferencję (American Indian Chicago Conference), gromadzącą oficjalnie 467 przedstawicieli dziewięćdziesięciu grup indiańskich. W konferencji wzięło też udział nieoficjalnie wielu młodych Indian, wielu przedstawicieli zainteresowanych urzędów oraz antropologów. Głównym rezultatem było przyjęcie (przedyskutowanego wstępnie przez kilka przygotowawczych konferencji regionalnych) dokumentu pod tytułem „Declaration of Indian Purpose”. Przygotowania do konferencji i jej przebieg miały wpływ na prace nowego ministra spraw wewnętrznych, Stewarda Udalla, i na powołaną przez niego grupę roboczą, zajmującą się problemami Indian⁶³.

W komitecie organizacyjnym konferencji brali udział Indianie mieszkający w Chicago. Przewodniczącym jednej z komisji był wspomniany tu Tom Greenwood. Impreza nie miała jednak bezpośredniego wpływu na życie tej społeczności miejskiej.

Omawiany, krótki dość, bo trzynastoletni okres, przypadał na administrację trzech prezydentów z dwóch partii. Polityka wobec Indian była jednak stabilna. Na Indian rozciągnięto zakres aktów odnoszących się do walki z bezrobociem i nędzą, wiele pieniędzy przeznaczono na kształcenie dzieci indiańskich, wzmacniano władzę rad plemiennych, uznano wreszcie konieczność rozciągnięcia zakresu usług dla Indian na tych, którzy już mieszkali w miastach. Sytuacja polityczna była więc sprzyjająca rozwojowi społeczności indiańskich w rezerwach i w miastach⁶⁴. Zauważmy też, że we wspomnianym okresie liczba Indian wzrosła z 551 669 w 1960 roku do 827 091 w 1970 roku.

5.2. Utrwalanie się społeczności indiańskiej w Uptown

W związku z trwającym przesiedlaniem, liczba Indian w Chicago wzrosła poważnie. Procentowo nie był to tak wielki skok, jak w poprzed-

jak długo Indianie są zainteresowani podtrzymaniem własnej odrębności kulturowej, tak długo należy im to ułatwiać, pomagając równocześnie do przystosowania się do cywilizacji współczesnej.

⁶³ Por. Nancy Oestrich Lurie, *The Voice of the American Indian: Report on the American Indian Chicago Conference*, „Current Anthropology” t. 2, 5, December 1961, ss. 478 - 500.

⁶⁴ Por. Samuel Lyman Tyler, *A History of Indian Policy*, United States Department of the Interior, Bureau of Indian Affairs, Washington DC 1973, ss. 317 - 8.

niej dekadzie, choć w liczbach absolutnych był większy. W 1960 roku, według spisu, było w mieście 3394, a w 1970 — 6575 Indian. Dysponujemy pewnymi danymi statystycznymi, odnoszącymi się do tych ludzi, danymi pochodzącymi z różnych źródeł.

Akcja przemieszczania była już znacznie wolniej prowadzona, niż na początku. Obsługiwała jednak około 600 osób rocznie. W latach 1958 do 1967 przeszkolenie zawodowe w ramach tej akcji podjęło 2004 Indian, ale przerwało je 522 osoby. Spośród klientów sprowadzonych w roku 1965, według danych agencji, wyjechała z powrotem ponad połowa. W sumie oceniano, że wśród około 15 000 Indian, jacy według szacunków zamieszkiwali w 1971 roku region Chicago (jest to więc znacznie więcej, niż podaje rocznik statystyczny), 5 tysięcy sprowadzonych zostało przez BIA. Oznacza to, że dwie trzecie chicagowskich Indian przybyły do miasta na własną rękę. Interesujące, choć nie bardzo pełne, są pewne dane dotyczące dochodów. W 1960 roku średni roczny dochód Indianina w Chicago wynosił 3423 dolary, zaś Indianki 1560 dolarów. Dochód ten росł dość szybko, jak się wydaje zwłaszcza wśród osób przemieszczanych przez BIA. Według danych agencji z maja 1968 roku, średni dochód ich klienta wynosił 5990, a klientki 3640 dolarów⁶⁵. Dwa lata później, według danych ze spisu ludności z 1970 roku, średni dochód Indianina wynosił 6103, ale Indianki 3186 dolarów. 17,4⁰/₀ Indian osiągało dochód poniżej poziomu nędzy. Działo się tak mimo faktu, iż według spisu 92⁰/₀ Indian było w tym okresie zatrudnionych (w różnych formach, w różnym czasie, w tym dorywczo). Tylko 16,3⁰/₀ spisywanych Indian było właścicielami swych mieszkań, tylko 48⁰/₀ rodzin dysponowało samochodem⁶⁶.

Indianie chicagowscy tego okresu pochodzili z kilkudziesięciu plemion („Chicago Warrior” z 3 grudnia 1958 wymienia ich 71), z których najliczniej reprezentowane były przypuszczalnie (a na pewno wśród klientów St. Augustine’s Center) Chippewa, Menomini i Dakota Sioux⁶⁷.

W bardzo poważnych (ale o niejasnej reprezentatywności i losowości) badaniach prowadzonych w latach 1968 i 1969 ustalono, że społeczność indiańską w Chicago można podzielić na trzy grupy ekonomiczno-społeczne o różnej wielkości. Pierwsza, licząca około 10⁰/₀ całości, to rozproszona po całym mieście warstwa średnia. Co interesujące, z tej warstwy rekrutują się zarówno ci, którzy w pełni przyjmują wzory kulturowe świata białych, jak i ci, którzy są najaktywniejszymi członkami organizacji indiańskich. Druga, to rosnąca warstwa ustabilizowanych zawodowo pracowników fizycznych. Liczy ona około 20⁰/₀ całości. Trzecia, licząca

⁶⁵ Neils, *op cit.* ss. 74, 92-4.

⁶⁶ Por. Lazewski, *op cit.*, ss. 57-62.

⁶⁷ Por. Woods and Harkins, *op cit.*, s. 20.

około 70% całości, to niestabilizowana warstwa tych, którzy żyją przede wszystkim z pracy dorywczej⁶⁸.

Badania prowadzone w 1966 lub 1967 roku nad wylosowanymi mieszkańcami części dzielnicy Uptown pokazują ciekawe wzory pracy. Spośród zatrudnionych Indian około 30% pracowało dorywczo. Zarabiali oni bardzo mało, ale mieli wystarczającą ilość pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb, a nie musieli się nikomu tłumaczyć, gdy chcieli wyjechać do rezerwatu na dzień, tydzień czy miesiąc. Wolność cenili sobie przede wszystkim⁶⁹. Praca dorywcza jest dla Indian postawą wobec życia, a nie typem zatrudnienia czy kwalifikacji. Wykonują ją w takiej samej mierze osoby bez wykształcenia, jak i z wykształceniem średnim. Inaczej niż w przypadku innych grup etnicznych, u Indian wykształcenie nie wpływa na stabilność pracy, gdyż nie wpływa na zmianę celów życiowych⁷⁰. Wspomniane badania w Uptown pokazują inne ciekawe fakty, związane z wykształceniem. W całej próbie Indianie okazali się lepiej wykształceni, niż średnia dla próby, ale ich bezrobocie było dwa razy wyższe niż średnia dla próby i wynosiło 64% (ciekawe jest porównanie z przytoczonymi wyżej danymi ze spisu z roku 1970). Co więcej, w całej próbie wraz z coraz wyższym wykształceniem spada bezrobocie, u Indian natomiast nie ma tego związku. Bezrobocie Indian, choć wyższe, występuje jednak w licznych krótkich okresach czasu. Wygląda więc na to, że Indianie zainteresowani byli znalezieniem krótkich zajęć, co im się udawało. Bezrobocie można więc uznać, przynajmniej częściowo, za zdeteminowane stylem życia. O wspomnianym fakcie zainteresowania ciekawą przede wszystkim pracą świadczy to, że bardzo wielu Indian, więcej niż średnia próby, chciałoby dodatkowego przeszkolenia zawodowego. Pracy szuka też więcej Indian, niż jest ich bez zatrudnienia — chcą więc pracę zmienić na ciekawszą⁷¹. Stałe szukanie ciekawszej pracy powoduje jednak częstą niechęć pracodawców do zatrudniania Indian, uważanych za niezdolnych do trwałego związania się z jednym zakładem.

Miasto, zdaniem White'a, antropologa z plemienia Cherokee, jest ważnym wyzwaniem dla Indiańskości. Mimo ogromnego nacisku na tożsa-

⁶⁸ Por. George D. Scott, John K. White, and Estelle Fuchs, *Indians and their Education in Chicago. National Study of American Indian Education*, Series II, No. 2, November 1969; Estelle Fuchs and Robert J. Havighurst, *To Live on This Earth. American Indian Education*, Garden City, New York 1973, ss. 107-9.

⁶⁹ Por. np. Woods and Harkins, *op. cit.*, s. 49; John Kennard White, *Patterns in American Indian Employment. A Study of the Work Habits of American Indians in Chicago, Illinois*, mimeo, 1971, ss. 9, 15-6.

⁷⁰ Woods and Harkins, *op. cit.*, s. 13; White, *American Indian in Chicago...*, ss. 90, 92.

⁷¹ Por. White, *Patterns...*, ss. 22-32.

mość plemienną oraz konfliktów z przedstawicielami wrogich plemion, wszelkie zachowania, wartości, idee, oceniane są z punktu widzenia tego, czy są one „indiańskie”, czy też należą do „świata białych”. Czym jest owa Indiańskość, na ogół trudno zainteresowanym wyjaśnić, potrafią jednak w każdej konkretnej sprawie wypowiedzieć się, czy ma ona, czy nie ma, indiański charakter⁷². Wzory uczestnictwa w życiu indiańskim zależały jednak w pewnej mierze od długości pobytu w mieście. Ci, którzy byli tu krótko, nie angażowali się na ogół w działalność instytucji indiańskich w Chicago, pozostawali natomiast w silnym kontakcie z własnym rezerwatem. Ci, którzy byli tu długo, znacznie częściej uczestniczyli w działalności chicagowskich instytucji, nieco rzadziej odwiedzali rezerwat.

Poglądy na Indiańskość miały znaczenie dla kształcenia dzieci. Wśród wielu Indian istniało przekonanie, że kontakty szkolne z białymi dziećmi przynosiły w rezultacie w młodym pokoleniu rozmywanie się właściwego systemu wartości. Stąd 60% badanych przez Raschera rodziców indiańskich uważało w 1968 roku, że tylko w pełni indiańska szkoła w Chicago jest właściwym wyjściem ze złej sytuacji. 58% rodziców sądziło jednak, że zupełnie wystarczy, jeśli ich dzieci ukończą tylko szkołę średnią (mającą w USA charakter niemal powszechny)⁷³. Mimo, że deklarowali odwrotnie, indiańscy rodzice w Chicago nie zachęcali specjalnie swych dzieci do nauki, a w konsekwencji dzieci uważały opuszczanie lekcji za przejaw Indiańkości⁷⁴.

Popatrzmy jeszcze na posługiwanie się plemiennymi językami w mieście. Dzieci szkolne prawie ich już nie znały, w domu posługiwali się nimi głównie starzy, a osoby ze średniego pokolenia tylko w obecności starszych od siebie. Język plemienny uważano za odpowiedni do omawiania „spraw indiańskich”, starannie oddzielonych od „spraw świata białych”, lepiej ujmowanych po angielsku. Po swojemu mówiono też podczas wizyt w domu w rezerwacie⁷⁵.

Jak wspominałem poprzednio, jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych wielu Indian traktowało pobyt w Chicago jako okres przejściowy. Losowa próba, na której oparte są rozważania White'a pokazuje, że co trzeci Indianin (a tylko 8% w całej próbie) mieszkał w mieście krócej niż rok⁷⁶. Ogromna była też mobilność w samym mieście, zwłaszcza w gra-

⁷² White, *American Indian in Chicago...*, ss. 9 - 10.

⁷³ Leonard P. Rascher, *American Indian Parents' Attitudes and Opinions Toward the Chicago Schools*, M. A. thesis, Northeastern Illinois State College, Chicago, August 1968, ss. 31 - 5.

⁷⁴ White, *op. cit.*, 87 - 9.

⁷⁵ *ibidem*, s. 107.

⁷⁶ White, *Paterns...*, s. 31.

nicach Uptown. Brak stałego adresu i telefonu świadczyły o tymczasowości pobytu, choćby czasem miała ona trwać długo⁷⁷. Podobnie było ze szkołami. Mimo znacznej liczby Indian, trudno było znaleźć indiańskie dzieci w szkołach. Jak zauważają Fuchs i Havighurst, trudno spotkać dziecko indiańskie, które w tej samej szkole przeszłoby cały kurs nauki. Trudno zresztą w ogóle znaleźć owe dzieci. Spośród około siedmiu tysięcy Indian w Chicago, w sześciu szkołach znajdujących się w rejonie o największym zagęszczeniu Indian znaleziono jedynie 237 indiańskich dzieci⁷⁸.

5.3. Dynamika organizacji

W omawianym okresie chicagowskiej społeczności indiańskiej służyły już dość liczne instytucje, z których American Indian Center nadal był najważniejszy.

Choć autentycznie indiańskiego charakteru American Indian Center nie można kwestionować, to jednak wpływ białych na jego funkcjonowanie był i w tym okresie ogromny. Po pierwsze, był to wpływ ze strony finansujących jego działania fundacji. Jak wspomniałem, w październiku 1958 roku na żądanie fundacji Schwartzhaupta powołano trzyosobowy komitet doradczy, złożony wyłącznie z białych. Po drugie, bardzo aktywni biali należeli, wybrani przez Indian, do zarządu. Po trzecie i najważniejsze, jesienią 1958 roku, po poważnym kryzysie kadrowym, dyrektorem Centrum został biały, Robert Rietz. Bezpośrednie oddziaływanie białych nie było, a przynajmniej wydawało się, że nie było, naruszeniem podmiotowości Indian. Trzy osoby spośród tych białych, profesor Sol Tax, doktor Leonard Borman oraz Robert Rietz, były czołowymi reprezentantami „antropologii w działaniu”, byli więc wrażliwi na analizę zjawisk w takich kategoriach, w jakich jawiły się one Indianom.

Szczególną rolę w omawianym okresie odegrał Rietz. Ukończył studia magisterskie z antropologii, pracując pod kierunkiem Sola Taxa. Uczestniczył później w „Fox Project”, największym przedsięwzięciu badawczo-społecznym ekipy Taxa w stanie Iowa⁷⁹. Następnie pracował dla BIA. Znany był licznym Indianom chicagowskim i tutejszym antropologom współpracującym ze społecznością indiańską ze swej operatywności oraz poparcia dla idei pluralizmu kulturowego. Rietz miał jednak pew-

⁷⁷ White, *American Indian in Chicago...*, ss. 4-5.

⁷⁸ Fuchs and Havighurst, *To Live...*, ss. 109-111.

⁷⁹ Per. Sol Tax, *The Fox Project*, w: „Human Organization” 17, 1, 1958; Sol Tax i inni, *The Mesquokies of Iowa*, Published by the Federated Women's Clubs of Iowa, bez daty i miejsca wydania.

ne cechy osobowościowe, które w połączeniu z dominującymi w Chicago osobowościami Indian przyniosły po kilkunastu latach wiele nieszczęść dla społeczności. Umiał on załatwić prawie wszystko, a w każdym razie nieporównanie więcej, niż ci Indianie, którzy działali w centrum. Zdobył więc ogromną władzę, której jednak nigdy nie nadużył. Sądząc, że nikt nie zdoła nic załatwić tak dobrze, jak on sam, nikogo nie dopuszczał do działań o znaczeniu dla centrum strategicznym. Tym samym nie zdołał wykształcić indiańskich już przywódców, mogących działać w świecie instytucji białego świata. Sami Indianie nie pchali się zaś do władzy, gdy nie byli tam zapraszani (atmosfera zmieniła się pod koniec lat sześćdziesiątych i wówczas Rietz był przez radykałów otwarcie krytykowany i nawet zachęcany do dymisji). Rietz zdawał sobie sprawę z możliwych konsekwencji sytuacji. Jak wspominają Sol Tax i pani Lee Rietz, wielokrotnie myślał o odejściu z centrum (miał kilka propozycji innej, ciekawej pracy), o przekazaniu władzy Indianom. Zawsze pojawiały się jednak problemy, które tylko on umiał rozwiązać, odkładał więc dymisję do następnej okazji. Ta jednak nigdy nie przyszła za jego życia. Rietz przestał być dyrektorem centrum dopiero wraz ze swą śmiercią w 1971 roku. Mimo wspomnianych krytyk, śmierć ta wywołała autentyczny i powszechny smutek w społeczności indiańskiej. Wraz z Rietzem skończył się długotrwały, bo trzynastoletni okres wielkiego rozwoju tej społeczności, a rozpoczął co najmniej sześć lat trwający kryzys, który o mało nie doprowadził do całkowitej dezintegracji społeczności.

O ile w poprzednim okresie zarząd AIC był bardzo stabilny, administracja zaś często się zmieniała, o tyle w obecnie omawianym było odwrotnie. Administracja była stabilna, liczba zatrudnionych pracowników rosła, choć bywały okresy, gdy ze względu na trudności finansowe następowała redukcja personelu. Zarząd zmieniał się dość często, był bowiem corocznie wybierany. W okresie zatrudniania Rietza prezesem był Ben Bearskin. W listopadzie 1958 roku odbyły się nowe wybory, tym razem trzech członków zarządu. Kandydatów było jedenastu, uprawnionych do głosowania było 227 członków AIC. Ilość członków rosła bardzo szybko. Na początku grudnia tego samego roku była ich już 275, a w końcu 313⁸⁰. Wprawdzie w czerwcu 1959 roku było ich mniej, bo 243, ale we wrześniu tegoż roku znów 286⁸¹. W późniejszych latach szybko rosła liczba członków nie-indiańskich (bez czynnego prawa wyborczego). W lutym 1960 roku łącznie było 654 członków, w tym 256 Indian, w kwietniu tegoż roku łącznie 819 członków. Następne dane, jakie udało się znaleźć,

⁸⁰ Por. „Chicago Warrior” November 19, 1958 oraz „Chicago Warrior” December 3, 1958.

⁸¹ „Chicago Warrior” June 1959, „Chicago Warrior” September 1959.

mówią już o spadku liczby członków (po to, aby korzystać z usług AIC nigdy nie trzeba było być jego członkiem. Członkostwo natomiast kosztowało, choć bardzo niewiele). W kwietniu 1967 roku owych członków głosujących (Indian) było 166.

Jak widać, Indianie nie byli zainteresowani formalnym członkostwem w centrum, choć tracili tym samym wpływ na skład zarządu. Brak zainteresowania formalnymi procedurami uwidacznia również fakt, iż spadał odsetek głosujących w wyborach uprawnionych do tego członków. O ile w wyborach w 1958 roku głosowały dwie trzecie członków o tyle w 1967 jedna trzecia. ,

W ciągu omawianych obecnie trzynastu lat co najmniej siedem razy zmieniał się prezes zarządu. Na stanowisku tym zasiadał zawsze Indianin.

Działalność centrum była bardzo bogata i już w 1960 roku zmusiła zarząd do rozważenia zmiany lokalu. Znaleziono wreszcie lepsze pomieszczenie, znajdujące się do tego w tej okolicy, gdzie koncentracja Indian była największa. W 1963 roku centrum przeniosło się do Uptown na róg ulic Sheridan i Broadway, zaś w 1967 roku, po otrzymaniu darowizny, kupiono świątynię masonską, ogromny budynek przy Wilson Avenue w Uptown, do dziś wykorzystywany. Budynek ten jest jedyną nieruchomością należącą do społeczności indiańskiej w całym stanie Illinois.

Działalność kierowana przez Rietza a później i przez dyrektorów programowych, była bardzo bogata. Utrzymano dotychczasowe formy działania. Urządzano wielkie doroczne *pow-wow* z wyborami Miss Indian Chicago. Corocznie urządzano wielki jarmark wiosenny, na ogół w teatrach lub salach wystawowych w centrum miasta. W 1960 roku z tej okazji burmistrz miasta, Richard J. Daley, ogłosił okres od 13 do 15 maja Dniami Indiańskimi w Chicago (o dawnych dniach indiańskich z lat dwudziestych i trzydziestych najwyraźniej nikt nie pamiętał). W 1963 roku w największej hali wystawowej miasta, McCormick Place, zgromadziło się z okazji jubileuszowej dziesiątej wiosennej wystawy tyle osób, że przedłużyć musiano pokazy o tydzień⁸². Nadal bardzo żywo działał Klub Tancerny, organizując co miesiąc *pow-wow*, gromadzące setki Indian. Członkowie klubu występowali podczas parad, a także uroczystości miejskich. Oni, a także dzieci indiańskie występowali w telewizji. Co roku kilkakrotnie była mowa w telewizji i w radio o pracach centrum.

Rozpoczęto też nowe formy aktywności. W 1958 roku młodzież w wieku 13 - 18 lat założyła Youth Club-Thunderbirds. Działał on do końca dekady, gromadząc około 20 - 25 członków. Pomagali oni sobie nawzajem w nauce, organizowali gry i zabawy. W kolejnym, 1959 roku przedstawiciele centrum wzięli udział w wielkim pokazie różnych kultur

⁸² „Daily News”, March 19, 1963. CHS, AI.

w Southern Illinois University w Carbondale. Zorganizowano też wystawy, które władze państwowe wykorzystywały przy komponowaniu ekspozycji amerykańskiej podczas targów międzynarodowych w Tunezji, Jugosławii, w Peru. Centrum otrzymało z tej okazji specjalne podziękowania z Ministerstwa Handlu ⁸³.

Od 1960 roku wprowadzano też pewne innowacje organizacyjne. Zarząd powołał stałe komisje, pod przewodnictwem swych członków, do których zapraszano szerszy krąg osób. Komisje miały współpracować z personelem, którego część musiano zwolnić ze względu na kłopoty finansowe. Powołano też Radę Wodków, w skład której mieli wchodzić wszyscy ustępujący członkowie zarządu. Rada miała być ciałem doradczym pomagającym zarządowi i dyrekcji. Działała faktycznie do końca dekady, choć aktywność jej nie była wielka. W 1962 roku powołano pierwszy z klubów plemiennych, Winnebago Club. Indianie Winnebago nigdy nie dominowali liczebnie, ale byli najbardziej prężni, znajdowali się w pobliżu swych rodzinnych społeczności w Nebrasce i Wisconsin i stali się grupą najsilniejszą kulturowo. Podczas pierwszego spotkania klubu udało się zgromadzić tylko 12 osób, ale szybko podjęto aktywność, trwającą z przerwami do dziś. Zorganizowano naukę własnego języka, organizowano Dzień Winnebago z plemiennymi zabawami, grami i *pow-wow*. Następne kluby plemienne powołano dużo później. Sioux Club powstał w 1966 roku. Mniej więcej równocześnie Irokezi zorganizowali Six Nations Club, zaś w 1968 roku Chippewa — Council of Three Fires. W 1969 roku powstał Oneida Club a także Southwest Intertribal Club. Wszystkie te kluby prowadziły otwartą działalność — członkom ich chodziło nie tylko o utrzymanie własnej kultury, ale też o propagowanie jej i o porozumienie z innymi plemionami.

W 1961 roku odrodził się klub kobiety, znów prowadzący naukę szycia i gotowania. Współpracował on ze stanową federacją klubów kobiecych, goszcząc często w różnych organizacjach kobiecych i zapewniając sobie ich pomoc. Aktywność nie była jednak wielka. W 1970 roku trzeba było klub organizować trzeci już raz. W 1963 roku, po przeprowadzce, otwarto w AIC sklepik z przedmiotami sztuki indiańskiej. Dzięki dość dużej sali gimnastycznej znacznie uaktywnili się indiańscy sportowcy, coraz częstsze były mecze koszykówki. Grano też w inne gry.

Rok 1964 przyniósł wiele ważnych nowości. Zorganizowano drużynę skautów, którzy latem uczestniczyli nawet w obozie, podczas którego mieszkali w tepee ⁸⁴ (drużynę skautek zorganizowano w 1966 roku, w 1970 zaś składała się ona z trzech zespołów). Latem zorganizowano też

⁸³ „Chicago Warrior” September 959 i „Chicago Warrior” 6, 4, 1960.

⁸⁴ Namiot indiański w kształcie stożka.

dla dzieci akcją „lata w mieście”. Jesienią otwarto specjalny kącik, w którym ochotnicy pomagali dzieciom w nauce. Pomysł okazał się bardzo dobry i korzystało z niego wiele dzieci. W tym samym roku zintensyfikowano pomoc dla potrzebujących rodzin. W ciągu pierwszych trzech miesięcy skorzystały z niej 534 osoby. Trzeba było też zająć się pomocą w znalezieniu pracy, czego w zasadzie AIC dotąd nie robiło. Udało się na szczęście skontaktować z różnymi firmami i znaleziono pracę dla około 200 Indian.

Działalność Centrum wymagała znacznych funduszy. Indianie nie byli w stanie ich zdobyć, sama dyrekcja ani zarząd też nie w pełni sobie z tym radzili. W 1964 roku powstała nowa idea. Rietz postanowił wydać przyjęcie, na którym podawana byłaby pieczeń z bizona. Miejsce przy stoliku kosztować miało 50 dolarów. W celu zorganizowania tego przyjęcia, skłonienia zamożnych osób do zainteresowania się nim, powołano Wielką Radę, której pierwszym przewodniczącym został Leonard Borman. Przyjęcie się udało, rada szybko się zinstytucjonalizowała. Miała ona organizować przyszłe tego typu przyjęcia, ale też znaleźć inne sposoby zdobywania pieniędzy. Miejsce w niej zajęli chicagowscy politycy i businessmeni. Tym samym udało się, wbrew ponownym wymogom fundacji, zachować tradycyjny w centrum charakter zarządu, mając równocześnie do dyspozycji organ, który, zdaniem tych fundacji, funkcje zarządu pełnić powinien. Dzięki Radzie i jej Buffalo Dinners finanse centrum zostały uratowane, ale sami Indianie znów stracili okazję nauczenia się zdobywania pieniędzy na własne cele⁸⁵. Pod koniec dekady działalność Rady osłabła. W 1970 roku centrum podjęło wysiłki, aby jej aktywność wzmóc, co udało się znów na jakiś czas.

W kolejnych latach pojawiły się nowe inicjatywy i nowe możliwości. W roku 1966 zorganizowano klub kajakowy. Przez kilka lat odbywał on wycieczki, obozy, zawody, przyczyniając się do uatrakcyjnienia centrum.

W 1967 roku grupka dzieci odrabiających lekcje w AIC liczyła około 15 osób i funkcjonowała pod nazwą Explorers. W 1970 roku pracę z dziećmi udało się jeszcze bardziej wzbogacić. Uzyskano specjalne fundusze na założenie przedszkola dla dzieci z rodzin żyjących w szczególnie trudnych warunkach finansowych. Dzieci tych przyjęto około czterdziestu.

W ścisłym związku z centrum działała też organizacja młodzieżowa, która formalnie nie była z nim związana. W czerwcu 1967 r. pod patronatem Church Federation of Greater Chicago i YMCA powstała Young Tribal Organization, skupiająca młodzież studiującą w Chicago przede wszystkim za pieniądze BIA, ale też urzędu do spraw kombatanów. Związek z AIC polegał nie tylko na tym, że młodzi byli aktywni w obu

⁸⁵ Por. Skolnick, *Action Anthropology*..., ss. 18-19.

organizacjach, spotykali się w lokalu centrum, ale i na tym, że przejęli wydawanie biuletynu AIC, „The Warrior”⁸⁶.

Pod koniec lat sześćdziesiątych wśród chicagowskich Indian, zwłaszcza uboższych, rozpoczął się ruch społeczny, będący odbiciem indiańskich ruchów w innych miastach. W 1969 roku założono American Indian Movement, najbardziej radykalnej nowej organizacji. Działalność jej, choć bardzo efektowna (dwukrotne, w 1969 i 1970 roku zajęcie lokalu BIA, próby demonstracyjnego zbudowania „wioski indiańskiej” w mieście), nie wzbudziła entuzjazmu wśród tutejszej społeczności indiańskiej⁸⁷. Szczególnie wiele sensacji budzące demonstracje prowadzone w Chicago przez AIM wiążą się już z następnym okresem w rozwoju społeczności, okresem w tym tekście nie omawianym. Mniej bojowa, choć również dość radykalna była inna organizacja, założona w 1969 roku i do dziś istniejąca — Native American Committee. Była to organizacja dysydentów z AIC, którzy zamierzali w pełniejszy sposób zająć się losem najuboższych Indian, ich zdaniem odsuwanych na dalszy plan przez AIC. W późniejszych latach rozłamu społeczności znaczenie NAC stało się duże, a czasami nawet kluczowe.

Radykalnie nastawieni Indianie brali też udział w działaniach, które mogły mieć poważne znaczenie ekonomiczne, edukacyjne, kulturalne, a nawet polityczne. Z wielu względów, takich jak brak umiejętności działania, brak poparcia społeczności dla bojowników, brak pieniędzy, wszelkie inicjatywy upadły. A należały do nich — fundacje American Indian Development and Education oraz Chicago American Indian Economic Council, a także przedsiębiorstwo All Indian Tree Service, Inc.⁸⁸. Radykałowie zaangażowali się też w poparcie starań wspomnianego już Alberta Cobe o zdobycie urzędu radnego miejskiego. Z braku funduszy Cobe wycofał się przed wyborami. Wpłynęła na pewną integrację działań organizacji indiańskich i otworzyła problem politycznej aktywności chicagowskich Indian w ramach politycznego systemu miasta. Następne takie działania, już bez próby wybrania własnego radnego, pojawiły się po dziesięciu latach.

Al Cobe założył wcześniej, w 1970 roku, organizację Indians for Indians Inc., grupę pomocy wzajemnej, która w następnej dekadzie miała duże znaczenie dla walki z bezrobociem Indian.

⁸⁶ „The Warrior” wydawany był od 1965 roku. Poprzednio, od 1958 roku wydawano „Chicago Warrior”, a sporadycznie „AIC News”. Z czasopism tych korzystałem przy pisaniu ostatniej części tego tekstu. Niepełne zbiory tych czasopism znajdują się w archiwum Sola Taxa w Department of Anthropology, The University of Chicago, w NAES College w Chicago oraz u mnie w domu.

⁸⁷ Por. „Chicago Sun-Times” June 11, 1970, CHS, AI.

⁸⁸ Por. „Chicago Sun-Times” August 15, 1971; „Chicago Tribune” August 31, 1971, CHS, AI.

W marcu 1971 roku powstała jeszcze jedna ważna i do dziś funkcjonująca instytucja indiańska. W University of Illinois/Chicago Circle zauważono, że wśród kilku (wówczas niemal obowiązkowych na amerykańskich uniwersytetach finansowanych przez państwo) programów studiów etnicznych nie ma programu indiańskiego, choć są indiańscy studenci. Utworzono więc Native American Studies Program, którego koordynacją zajął się komitet pod przewodnictwem członka zarządu AIC, Matthew War Bonneta. Wyrażano nadzieję, że jesienią w programie weźmie udział około 75 studentów⁸⁹. Program rozwiązał się dobrze i funkcjonuje do dziś.

Po omówieniu działalności American Indian Center i organizacji w pewnym sensie z niego wyrosłych, pora przejść do omówienia funkcjonowania innej instytucji o ogromnym zakresie i zaczeniu. Jest to St. Augustine's Center for American Indians, założony przez białego księdza episkopalnego, ojca Petera J. Powella.

Peter Powell, zainteresowany Indianami od dzieciństwa, przybył do Chicago w latach pięćdziesiątych. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych był przewodniczącym Joint Indian Committee, Department of Social Work, w Church Federation of Greater Chicago. Współpracował też z AIC. Już w końcu lat pięćdziesiątych był jego członkiem, a w 1963 roku członkiem zarządu. Nie z tymi organizacjami związane jest jednak jego nazwisko.

Amerykański kościół episkopalny od dawna współpracował z Indianami. Jego chicagowska diecezja otworzyła pod koniec lat pięćdziesiątych w kościele St. Timothy ośrodek opieki nad przesiedlanymi Indianami. Tu właśnie ksiądz Powell zaczął wydawać pismo "Cross and Calumet" (ukazywało się do 1971 roku). Tu powstała organizacja kobiet indiańskich Father Deloria Guild, organizująca zawody sportowe, zbierająca i rozdzielająca między potrzebujących jedzenie i ubrania, organizująca kiermasze sztuki. Ośrodek przekształcił się w 1962 roku w St. Augustine's Center. Mała agencja, w której pracował wówczas tylko ksiądz Powell, działała początkowo w dwóch wynajmowanych pokojach i kaplicy. Budżet w pierwszym roku wynosił dziesięć tysięcy dolarów, pod koniec dekady około stu tysięcy.

Początkowo udzielano pomocy tylko w nagłych przypadkach, służąc już w 1964 roku około 2 500 Indianom. W 1965 roku ośrodek otrzymał dotację pochodzącą z programu walki z nędzą i odtąd 25% jego funduszków pochodzić miało z Chicago Committee on Urban Opportunity. Zajął się skuteczniej poszukiwaniem pracy dla Indian, zdobywaniem pieniędzy, jedzenia, lekarstw, ubrań. Bezpośrednią pomocą służył wów-

⁸⁹ Por. „Chicago-Tribune” March 18, 1971, CHS, AI.

czas ponad tysiącowi osób, a wszelkie formy pośrednictwa, konsultacji i pomocy objęły około 6 tysięcy osób, a więc przedstawiciele prawie wszystkich indiańskich rodzin, które przewijały się przez miasto. Rozpoczęto także fundowanie częściowych stypendiów wyróżniającym się absolwentom szkół średnich. W 1970 roku na stypendia przeznaczono ponad 5 tysięcy dolarów, rok 1971 miał tę kwotę wydatnie zwiększyć.

Działalność ośrodka rozwijała się i szybko nie mogła się pomieścić w dotychczasowym lokalu. W 1969 roku dzięki pomocy finansowej jednej z fundacji udało się kupić bardzo obszerny i piękny budynek położony również w Uptown. W tym czasie ośrodek zatrudniał już 11 osób. W następnym roku jego zarząd był w pełni indiański, administracja natomiast w większości indiańska. W 1970 roku zastępcą dyrektora został już Indianin, a pod koniec 1971 roku ksiądz Powell ustąpił ze stanowiska i kierownictwo ośrodka stało się już w pełni indiańskie. Ksiądz Powell pozostał na miejscu jako doradca duchowy. Podobnie jak Rietzowi w AIC nie udało się wykształcić indiańskich następców tak i nie udało się to w pełni księdzu Powellowi. Ważna różnica polegała na tym, że po ustąpieniu ze stanowiska ksiądz miał i nadal ma możliwość wpływu na działalność ośrodka, który stworzył.

Popatrmy jeszcze na filozofię społeczną, jaką leżała u podstaw działalności ośrodka. Jak pisał ksiądz Powell, powołaniem ośrodka było pokazanie Indianom pełnych możliwości ustosunkowania się do współczesnego świata. Pokazywano więc, na czym polega wybór między życiem w rezerwacie, a życiem w mieście, w społeczności indiańskiej czy nieindiańskiej. Starano się umocnić u Indian dumę z tego, że są zarówno Indianami, jak i Amerykanami. Sądzono, że jeszcze przez co najmniej trzy pokolenia Indianie opierać się będą wchłonięciu przez *melting pot*, że będzie można mówić o wyraźnie indiańskich społecznościach. Starano się, aby w ośrodku Indianie mogli zdobyć taką siłę duchową, jaką w rezerwacie daje im kultura plemienna. Ośrodek był centrum religijnym, chrześcijańskim, ale sam ksiądz Powell jest wybitnym znawcą religii indiańskich, znajdując w nich wiele elementów, które jego zdaniem są najistotniejsze dla wiary⁹⁰. Stąd opieka duchowa nie była próbami nawracania. Nie próbowano też narzucić Indianom wartości klas średnich, czy systemu behawioralnego związanego z dominującą kulturą. Wyraźnie wskazywano natomiast, jak pewne wzory działania blokują Indianom możliwość pełnego rozwoju w mieście, które sami wybrali. Krytykując działalność asymilacyjną władz państwowych i jej realizację przez BIA,

⁹⁰ Peter J. Powell, *Sweet Medicine. The Continuing Role of the Sacred Arrows, the Sun Dance and the Sacred Buffalo Hat in Northern Cheyenne History*, Two Volumes, University of Oklahoma Press, Norman 1979.

postulowano więc z jednej strony reorientację działań administracji, ale z drugiej taką adaptację ze strony Indian, która umożliwiłaby im nie tylko zachowanie własnych kultur, ale i sprawne funkcjonowanie w mieście⁹¹.

5.4. Podsumowanie

Koniec lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte to stabilizacja uboższego getta indiańskiego w Uptown. Umacniała się pan-indiańska świadomość etniczna, utrzymywały się w nowych warunkach stare wzory kulturowe.

Dwie najważniejsze w tym okresie organizacje, to American Indian Center oraz St. Augustine's Center. Pierwsza miała w coraz większej mierze charakter społeczno-kulturalny, druga socjalny. Obie kierowane były z wielkim powodzeniem i ku zadowoleniu Indian przez białych. I powodzenie i zadowolenie nie okazały się trwałe.

Koniec lat sześćdziesiątych przyniósł wielkie ożywienie wśród dyskryminowanych grup etnicznych. W ruch ten włączyli się również chicagowscy Indianie, tworząc nowe radykalne organizacje i podejmując nowe akcje, na ogół niezgodne z tradycyjnymi indiańskimi metodami działania.

6. Zakończenie

Kolejne lata przyniosły ogromne zmiany w życiu indiańskiej społeczności Chicago. Rosła ona nadal, przesuając się w Uptown coraz dalej na północ. Niewiele zmieniła się pod względem ekonomiczno-społecznym, bardzo natomiast pod względem organizacyjnym.

Prawie natychmiast po śmierci Rietza nastąpił głęboki rozłam w AIC, przewyciężony faktycznie dopiero w 1976 roku, gdy dyrektorem został wspomniany tu Willard LaMere. Od tego czasu do dziś trwają prace nad powrotem do dawnej świetności.

Kryzys groził wprawdzie dezintegracją społeczności, ale miał też niewątpliwie pozytywne funkcje społeczne. Wyzwolił energię zarówno u białych przyjaciół, jak i u samych zainteresowanych. Pozwolił wyrosnąć nowym przywódcom. Spowodował rozwój jednych, a powstanie nowych organizacji. Swe znaczenie utrzymał St. Augustine's Center, ogromne

⁹¹ Por. Woods and Harkins, *op. cit.*, s. 4; Prafulla Neog, Richard G. Woods, Arthur M. Harkins, *Chicago Indians: The Effects of Urban Migration*, mimeo, University of Minnesota, Minneapolis, January 1970, ss. 37.

znaczenie zdobył NAC. Powstały małe szkoły indiańskie, do college'u włącznie.

Po przewyciężeniu kryzysu, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nastąpiło włączenie społeczności indiańskiej do bogatego i barwnego życia politycznego Chicago.

W tekście powyższym pokazałem meandry przemian stosunku federalnych władz amerykańskich do Indian. Dążenia do pełnej ich asymilacji zastąpione zostały przez ponowną organizację dawnych struktur plemiennych i próby utrzymania kultur. Wrócono później do prób asymilacji i odebrania Indianom ich „prywatnych ojczyzn” — rezerwatów. Od początku lat sześćdziesiątych do dziś utrzymuje się, choć z trudem i często niekonsekwentnie, polityka „pro-indiańska”. Artykuł pokazać miał, w jaki sposób wspomniane przemiany przyczyniały się do dynamiki chicagowskiej społeczności indiańskiej.

Jak zaznaczyłem we wstępie, w tekście tym chciałem zwrócić uwagę na sposoby reagowania Indian na sytuację miejską. Nie wszystko wiemy na ten temat. Znaczna część Indian utrzymuje, choćby częściowo, dawne tradycje i stara się przekazywać je dzieciom. Bardzo wielu pracuje w taki sposób i w takich zawodach, aby móc jak najczęściej wracać „do domów”. Reakcją na nową sytuację były też wspomniane organizacje. Te organizacje miejskie musiały mieć zupełnie inny charakter, niż najrozmaitsze stowarzyszenia, czy instytucje plemienne. Działały w nowych warunkach, zaspokajały nowe potrzeby, musiały być międzyplemienne. Nie mogły do tego być tworzone wyłącznie przez Indian, co wiązało się tak z zyskami, jak i z kosztami.

Indianie przetrwali prawie pięć stuleci ekspansji cywilizacji białego człowieka. Rezerваты istnieć będą przypuszczalnie jeszcze bardzo długo. Co będzie z Indianami w miastach — trudno powiedzieć. Z jednej strony faktem jest, że choć z pomocy St. Augustine's Center korzysta prawie każda przybywająca do Chicago rodzina, to po mniej więcej roku więcej się tam nie pojawia, że w działalności AIC i innych organizacji bierze łącznie udział może dziesięć procent ludności indiańskiej, że działacze wielu organizacji to te same osoby. Z drugiej strony jednak, mimo ogromnego uniformizującego nacisku ze strony cywilizacji, nie zaniknęła w Ameryce żadna chyba grupa kulturowa, nawet żadna z tych, które przybyły tu po to, aby zamerykanizować się. A Indianie nie chcą się asymilować.

Janusz Mucha

FROM PRAIRIE TO THE CITY. TRANSFORMATIONS OF CHICAGO'S AMERICAN INDIAN COMMUNITY

(summary)

This paper aims to present the creation and development of the American Indian community in Chicago, Illinois. General situation of Native Americans is shortly discussed. Factors, pushing the Indians out of their reservations and pulling them to big cities are described.

Development of the American Indian community in Chicago consists of "pre-history" and, until 1971, three periods. Growth of the community and its organizations was a consequence both of the federal Indian policy and of the Indians desire to avoid unemployment and very difficult living conditions on the reservations. The "Indian problem" resulted from the fact that Indians did not want to assimilate, but instead, wished to retain their cultures even in the city.

"Prehistory" of the Indian community in the industrial city of Chicago begins with the last treaty in 1833 and the incorporation of the town of Chicago in the same year. Indian tradition of the city was recalled on two occasions. First was the World's Columbian Exposition in 1893, the second — the centennial of the building of Fort Dearborn.

The first period of Chicago's American Indian community, in the years 1910 - 1951, was marked by its very slow growth. Victims of the General Allotment Act and veterans of two world wars settled in Chicago. The aggregate was slowly transforming into a community. First organizations working with Indians were set up and led mostly by white people.

The second period, in the years 1952 - 8, was the beginning of a large flow of Native Americans to Chicago, but also other big cities. The flow resulted from the assimilationist policy of the federal government and its consequence — a relocation program for Indians looking for jobs. In this period a pan-Indian ghetto in Chicago's Uptown emerged. The needs of thousands of unprepared for urban life immigrants were met by new organizations created for Indians once more by whites, but considered by Indians their own organizations. Development of these organizations (the most important being the American Indian Center) was accompanied by several problems.

Some problems were solved in the next period, when in the years 1958 - 71 a white anthropologist led the American Indian Center. The late 1960s brought the revival of ethnic consciousness among the poorer groups in the U.S. Chicago Indians participated in this movement, establishing new, radical organizations and taking part in several actions that were, however, considered non-Indian by their community.

Beginning of the 1970s is marked by the deep split that divided the Indian community in Chicago. Its causes and consequences are shortly discussed.

In this paper I intended to present the Indians ways of reacting to the urban situation. It seems that the majority of Indians retains, at least partly, tribal traditions and tries to pass them to their children. A lot of them work in a way (or in the trades) allowing them to go "back home" as often as possible. The organizations mentioned above were also a form of reaction to the new environ-

ment. They had to have a character quite different from the numerous tribal associations or institutions that already existed. They operated in a new situation, met new needs, and had to be inter-tribal. They could not have been created only by Indians. Dependence on white persons, money rules brought some advantages, but also several disadvantages.